

W N...
H...
D...
H...
H...



My pójdziemy Pierwszego Maja
ulicami stolic tego świata
my za ręce się będziemy
trzymali,
my każdego przyimiemy
jak brata...

Każdego? — nie!
bo jest gniew,
bo są banki, kajdany i trony...
Nasz sztandar?... Jego kolor
czerwony,
„bo na nim robotników krew”.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI —
FRAGMENT WIERSZA
„PIERWSZY MAJA”



DZIEŃ HUTNIKA '82

DRODZY TOWARZYSZE HUTNICY!

Z okazji tradycyjnego Święta — „Dnia Hutnika” proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia. Pragnę tą drogą złożyć Wam wyrazy głębokiego uznania i podziękowania za Wasz codzienny trud i wysiłek.

Wyniki pierwszego kwartału br. dowiodły, że hutnicy rozumiejąc istotę kryzysu, a na tym tle potrzeby kraju, mimo trudności w zaopatrzeniu surowcowym i dostawach energetycznych wykonali swoje zadania produkując m. in. ponad 4.228 tys. ton koksu, 1.782 tys. ton surowki, 3.289 tys. ton stali surowej, 2.382 tys. ton wyrobów walcowanych gotowych oraz blisko 56,5 tys. km rur stalowych. Na materiały te i wyroby czekał kraj, czekało wiele fabryk i zakładów przemysłowych. Każda bowiem tona stali, wyrobów walcowanych, miedzi, cynku, ołowiu, zapewniła setkom przedsiębiorstw pracę, ożywiła porażone w stagnacji podstawowe działy naszej narodowej gospodarki.

Trud hutniczy zawsze zjednywał sobie szacunek w społeczeństwie. Ostatnio zostały podjęte decyzje w sprawie dodatkowych uprawnień dla pracowników przemysłu hutniczego. Uprawnienia te dotyczą dodatkowego specjalnego wynagrodzenia rocznego z tytułu „KARTY HUTNIKA” i dodatkowej nagrody rocznej dla pracowników zatrudnionych w podstawowych wydziałach hutniczych lub w warunkach uciążliwych, bądź szkodliwych dla zdrowia.

TOWARZYSZE!

Szczególnie ważne i odpowiedzialne zadania czekają nas hutników w pozostałych miesiącach tego roku. Wzrosnąć musi poważnie produkcja na potrzeby pozostałych gałęzi naszej narodowej gospodarki, na potrzeby rynku wewnętrznego i na eksport. Od jakości pracy załóg hutniczych, od technicznych i ekonomicznych efektów uzyskiwanych przez nie, zależy powodzenie programu wychodzenia naszej gospodarki z kryzysu, byt i egzystencja dziesiątków naszych fabryk i przedsiębiorstw.

W trudnej i złożonej sytuacji z bezinteresowną pomocą pospieszali nam nasi przyjaciele z krajów socjalistycznych z radzieckimi hutnikami na czele. Jesteśmy im za tę pomoc wdzięczni i nigdy o niej nie zapomnimy. Potrzebne jest nam jednak obecnie aktywniejsze działanie własne, więcej inicjatyw służących pełniejszemu wykorzystaniu wspólnego majątku, więcej gospodarności i zapobiegliwości na co dzień. Każda tona stali, wyrobów hutniczych winna być produkowana bardziej oszczędnie, mniejszym kosztem.

W dniu naszego wspólnego święta pragnę przekazać Wam Drodzy Towarzysze Hutnicy i Waszym Rodzinom najlepsze życzenia, zdrowia, spokojnej pracy, szybkiej poprawy we wspólnej odbudowie lepszego bytu każdej rodziny i całego narodu.

Niech się święci Dzień Hutnika!

Bratyslava

MINISTER HUTNICTWA
I PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 3 (1305) 30 IV 1982 r. Cena 5 zł

W przededniu robotniczego święta — 1 MAJA, serdeczne pozdrowienia ludziom hutniczego trudu, całej załodze Kombinatu oraz jej rodzinom

przekazuje

KOMITET FABRYCZNY
PZPR

II Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, zwane popularnie Międzynarodówką w 1889 roku postanowiło uznać dzień 1 maja — dla upamiętnienia strajku robotników chicagowskich w 1886 roku — świętem międzynarodowego proletariatu. Obchodzony w wielu krajach w tym również w Polsce od 1890 roku stał się PIERWSZY MAJA dniem jedności i przegladu sił proletariatu całego świata. Czym dziś dla nas Polaków wiosna 1982 roku jest to święto?

Obchodzić je będziemy pod hasłami jedności pracujących, jedności klasy robotniczej i jej tradycji, pod hasłami poparcia i sojuszu z siłami rozsądku i rozważli. To treść hasła. Mimo ich mądrości i logiki nie budzącej społecznego sprzeciwu, czy dystansu — hasła to przecież, do których dziś nie mamy za wielkiego zaufania. Sam rodzaj tej

skądinąd najcelniejszej formy popularyzacji budzi pewne zło skojarzenia.

Nie hasła są jednak najważniejsze w tegorocznym Majowym Święcie. Chodzi o głębsze treści, skojarzenia i refleksje. Mimo że nie zaowocowała w pełni oczekiwanymi rezultatami nasza droga do socjalizmu, mimo wielu deformacji i wypaczeń dla rozsądnego i realistycznie myślącego Polaka prawdziwy socjalizm nie ma alternatywy.

W Dzień Majowy pomyślmy o tych sprawach o socjalizmie, jego filozoficznych założeniach, które przełożone na codzienny język oznaczają równość, wolność, sprawiedliwość społeczną i sprawiedliwy dostatek życia materialnego i duchowego. Zamanifestujmy wiarę w te ideały i ich praktyczne osiągnięcie właśnie poparciem dla sił rozsądku i rozważli. (bar.)

Informacje o Pierwszomajowej manifestacji wraz z wykresem — zamieszczamy na str. 2.

Członek Biura Politycznego sekretarz KC M. Milewski wśród aktywu partyjnego HiL

Równo rok temu obradowała w naszym Kombinacie Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza hutniczej organizacji partyjnej: dobrze więc, że zebrano się, aby ocenić przebytą w ciągu tych 366 dni drogę, zbilansować realizację uchwał i wniosków. Na zebranie przybyło 140 delegatów, a wśród gości m. in. obecni byli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC Mirosław Milewski, sekretarz KK PZPR Władysław Kaczmarek, wice-

366 dni w ocenie delegatów

Odnowa procesem nieodwracalnym

prezydent Krakowa Andrzej Zmuda. Przybył również minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Krakowie Georgij Rudow.

Przed rozpoczęciem obrad — miły, uroczysty akcent u progu 1-Majowego święta. 19 zasłużonych weteranów ruchu robotniczego udekorowanych zostało Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a dziesięciu — Złotym Krzyżem Zasługi. Wyróżnionym gratulujemy serdecznie tych odznaczeń!

Rok działalności partyjnej w Kombinacie HiL, w okresie niezwykle trudnym i skomplikowanym przedstawił w swym referacie członek KC, I sekretarz KP PZPR HiL Kazimierz Miniur. Mówił zarówno o dobrych jak i o złych stronach tej działalności, podkreślał właściwą postawę aktywu partyjnego huty, który w większości sprostał odpowiedzialnym zadaniom.

Pracę produkcyjno-gospodarczą Kombinatu w tym okresie omówił dyrektor naczelny Kombinatu Eugeniusz Pustówka. Po załamaniu produkcji w styczniu, nastąpiły lepsze wyniki w lutym i marcu: bilans I kwartału br. wypadł całkiem pomyślnie. W wielu asortymentach produkcja uzyskała załoga huty znaczne nadwyżki. Dużo uwagi poświęcił dyrektor sprawie reformy gospodarczej, wskazywał na zadania z nią związane, które musi podjąć cała za-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Sekretarz KC M. Milewski dekoruje zasłużonych działaczy partyjnych, weteranów ruchu robotniczego — Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

FOT. ST. GAWLIŃSKI

REFORMA w HiL

— Kieruje Pan Dyrektor kombinatową komisją reformy gospodarczej od sierpnia ub. roku. Choć wiem, że nie będzie to łatwe, proszę bez szczegółów — najkrócej jak to możliwe — ocenić dotychczasowe efekty pracy tego zespołu.

— Należy pamiętać, że rozpoczynając prace nad rozwiązaniami reformy gospodarczej w Kombinacie mieliśmy do dyspozycji zaledwie mgliste jej zarysy w skali rozwiązań ogólnokrajowych. Widzieliśmy, że ich konkretyzacja nie nastąpi prędko i że wobec zbliżającego się terminu wprowadzenia reformy od 1 stycznia br. nie możemy na nią czekać. W tych warunkach pierwszym efektem pracy naszej komisji było opracowanie i opublikowanie już w październiku 1981 roku obszernych, kompleksowych założeń reformy gospodarczej, dostosowanych do sytuacji i specyfiki Kombinatu, oraz poddanie ich rzeczowej, społecznej ocenie i weryfikacji. Na tej bazie przeprowadziliśmy szkolenie dozorcy i kierownictwa, traktując je jako dalszy ciąg konsultacji. Dato to bardzo bogaty plon, setki uwag i wniosków, niekiedy wykluczających się wzajemnie...

— W międzyczasie uległy pewnej konkretyzacji ogólnokrajowe zasady reformy. Pozwoliło nam to wstępnie ocenić przewidywane wyniki ekonomiczne Kombinatu w roku 1982, co było podstawą do wystąpienia z wnioskami do władz o dotację budżetową i specyficzne zastosowanie zasad reformy do naszych warunków. Ponadto opracowaliśmy i wprowadziliśmy w formie dokumentu — fundamentalne, kompleksowe zasady reformy gospodarczej w KM HiL. Również i ten zestaw reguł i zasad został szeroko wykorzystany w masowym szkoleniu dozorcy, aktywów i kierownictwa. Tak „ogólnie” i „najkrócej” przedstawić można dotychczasowe efekty pracy Komisji.

— Choć tak kompleksowe przedsięwzięcie trudno oceniać od miesiąca do miesiąca, proszę zdradzić jakich efektów oczekuje Pan po Waszej pracy do końca bieżącego roku?

— Poznanie przez najszerszy krąg pracowników Kombinatu szczegółowych zasad reformy gospodarczej, ich zastosowania w praktyce codziennej pracy, a także stopniowej zmiany mentalności, przyzwyczajenia i sposobu myślenia o swojej pracy oraz jej efektach. Spodziewamy się — zwłaszcza poczynając od 1 października — stopniowej poprawy wskaźników użycia materiałów i energii oraz wykorzystania

czasu pracy. Pomimo to wpływać na stopniową poprawę wyniku ekonomicznego zakładów, a więc zysku, który stanowi źródło poprawy warunków placowych.

— Czy w styczniu 1983 roku wszyscy odważą już działanie reformy, czy dalej będą utrzymywać, iż z jej wdrażaniem u nas niewiele się dzieje?

— Może nie w styczniu, ale w lutym 1983 roku oceniamy będziemy bilans wyników osiągniętych w 1982 r. w Kombinacie i w zakładach. Te jednostki, które wykazywały należyte starania o poprawę wyników, będą mogły przeznaczyć część wypracowanych zysków na poprawę warunków placowych swych załóg oraz na podwyższenie świadczeń socjalnych. Nie sądzę, by w jednolitej sytuacji znalazły się wszystkie jednostki. Te, które nie poprawia,

nie — zbiór reguł i zasad działania — sam z siebie nie może poprawić wyników gospodarczych, a tym samym szeroko rozumianych warunków socjalno-bytowych załogi. Reforma ma uświadomić, zorganizować i ukierunkować właściwie wysiłek ludzki. Ma wzbudzić zainteresowanie w uzyskiwaniu lepszych jakościowo, a więc przy niższych nakładach, wydajniejszych wyników pracy każdego pracownika. To dopiero przyniesie efekty ekonomiczne, które wykorzystamy na poprawę warunków życia i pracy naszej załogi.

— Kombinatu „wchodzi” w reformę z dużym niejakim „bazowym” obciążeniem. Duży zasób środków produkcji — urządzeń, maszyn a nawet całych zakładów — wymaga u nas niezbędnej rekonstrukcji, poważnych i kosztownych remontów. Jak z

indywidualnych warunków życia, jest ściśle zależna od technicznego stanu eksploatowanych maszyn i urządzeń. Im szerszy program remontowy zrealizujemy w roku 1982, tym większe szanse mamy na dobre wyniki ekonomiczne w roku 1983.

— Towarzyszy Pan Dyrektor od schyłku lat pięćdziesiątych bezpośrednie lub pośrednio wielu próbom reformowania systemu ekonomicznego. Jak z tak bogatym doświadczeniem ocenia Pan obecną reformę?

— Istotnie, uczestniczyłem w wielu wcześniejszych eksperymentach gospodarczych. Obecna reforma w niczym ich nie przypomina. Przede wszystkim dokonywały się one w życiu gospodarczym przedsiębiorstw — bez jakichkolwiek zmian w strukturze i systemie pracy całej nadbudowy gospodarczej. Już samo to skazywało te eksperymenty na niepowodzenie. Obecna reforma gospodarcza jest wszechogarniającym, kompleksowym przedsięwzięciem. Rozpoczęła się odwrotnie — „od góry”. Opracowując i wdrażając ją korzystamy z doświadczeń innych krajów, choćby gospodarki węgierskiej. Pozwala to uniknąć poważniejszych błędów. Nie można jednak zapominać, że wdrażamy ją w warunkach ostrego kryzysu gospodarczego. Trzeba zatem kilku lat wytężonej pracy, cierpliwości i konsekwencji w działaniu, by osiągnąć to, czego wszyscy pragniemy: dobrze zaopatrzony rynek i zdolności nabywcze, przekraczające poziom pierwszej połowy lat siedemdziesiątych.

— Pańskie przekonanie nie jest podzielane przez wszystkich. Szczególnie nieufnie odnosi się do nowego systemu średni dozorcy i pewna grupa szeregowych pracowników. Z czego Pańskim zdaniem to wynika?

— Jeśli tak rzeczywiście jest a nie jestem o tym przekonany z własnych obserwacji to może to wynikać tylko z braku informacji o celach, zadaniach i zasadach reformy gospodarczej w Kombinacie. Przecież założenia reformy, to prawdy które znajdują akceptację każdego rozsądnego człowieka. Dążymy do zwiększenia samodzielności i uprawnień zakładów i wydziałów.

— Chcemy, by wszystkie sprawy pracownicze załatwione były na miejscu w zakładach. Chcemy podnieść rolę i uprawnienia mistrza, by on decydował o większości spraw podległych mu pracownikom. Twierdzimy, że płaca pracownika powinna ściśle wiązać się z ilością i jakością wykonywanej pracy. Ze poprawa wyników pracy musi przynieść wzrost płacy, a poprawa w skali zakładu wzrost środków socjalnych. Stwarzamy warunki, w których łepioną będzie bezmyślność, niekompetencja i biurokracja, w których oceniani pozytywnie i awansowani będą ludzie mądrzy i dobrzy pracownicy. Dlaczego tak pojmowana reforma gospodarcza miałaby być traktowana nieufnie i nieakceptowana?

TRUDNO NIE AKCEPTOWAĆ LEPSZEGO

Z dr inż. STANISŁAWEM SUCHOŃSKIM, dyrektorem ekonomicznym KM HiL, przewodniczącym kombinatowej komisji reformy gospodarczej rozmawia Andrzej Barszcz.

albo pogorszą swoje bazowe wyniki — z pewnością nie będą zadowolone, bo nie uzyskają dodatkowych środków. W reformie gospodarczej każdy zakład i wydział jest przystawionym kowalem swego losu.

— Nasza dzisiejsza rozmowa rozpoczyna się w „Głosie” cykl publikacji przybliżający wszystkim zainteresowanym podstawową wiedzę o zasadach i celach reformy, opinie ekspertów i teoretyków, ale również członków załogi o dokonywanych u nas zmianach. Czy Pańskim zdaniem wesprze to dzieło wprowadzania u nas nowego systemu?

— Uważam, że szerokie i wielostronne przedstawienie tych problemów w „Głosie” ma dla efektów reformy gospodarczej w Kombinacie kapitalne znaczenie. Jest to bowiem praktycznie jedyny tak szeroki dopływ tych informacji do ogółu załogi. Jest to jedyna u nas publiczna i powszechna forma przekazu informacji oraz opinii o postępie wprowadzania zasad reformy gospodarczej.

— Niektórzy sądzą, że reforma to cel sam w sobie. Ze wystarczająco wprowadzić nowe reguły gry ekonomicznej, by zaczął się u nas niemal „cud gospodarczy”. Co nas czeka naprawdę, od czego zależy?

— Nowy system organizacyjny i eko-

nomiczny — „na swoje”? Czy dzisiejsza załoga w czasie krótkiego okresu nie będzie musiała części zysku możliwego do indywidualnego podziału opłacić wieloletnich zaniechań? Wielu, wielu lat, w których fetysz planu za wszelką cenę zagłuszał rozsądek nakazujący racjonalne wykorzystywanie urządzeń wytwórczych i produkcyjnych?

— Po pierwsze chciałbym sprostować, że nie można mówić o zaniechianiach w gospodarce środkami trwałymi, spowodowanymi „fetyszem planu”. Można natomiast stwierdzić — o czym informowaliśmy szeroko władze — że nastąpiły zaległości remontowe, spowodowane niedostatkami własnego potencjału remontowego i przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

— Poczynając od 1981 roku konsekwentnie odrabiamy te zaległości, korzystając z wolnych mocy przerobowych specjalistycznych przedsiębiorstw. Plan finansowy roku bieżącego uwzględniła te potrzeby remontowe. Wobec tego trudno utrzymywać, że dzieje się to kosztem zysku, który mógłby być podzielony na indywidualną konsumpcję. Poza tym, nasza załoga dobrze rozumie, że możliwość uzyskiwania w przyszłości dobrych rezultatów gospodarczych, stanowiących podstawę poprawy indy-

Porozmawiajmy o pieniądzu

Ile, komu, za co?

Dyskusje o płacach ich wysokości, relacjach i proporcjach w odniesieniu do wkładu pracy, jej warunków, społecznej rangi a przede wszystkim efektów, to temat „rzeka”. Temperatura rozmów na te tematy zawsze zresztą wysoka, ostatnio, nie tylko z powodu znacznego wzrostu kosztów utrzymania, skoczyła o parę kresek w górę. Dodatkowym czynnikiem powodującym wyższe niż zwykle emocje w dyskusjach na te tematy spowodowała wprowadzona od stycznia br. reforma ekonomiczna. Jej głównym celem jest jak wiadomo wzrost efektywności gospodarowania i produkowania. Wzrost zysku społecznego z pracy. Podstawowym czynnikiem motywacyjnym do efektywniejszego wykonywania obowiązków przez różnego rodzaju zatrudnionych jest między innymi możliwość uzyskania za dobrą, a ściślej lepszą pracę wyższych wynagrodzeń. Co zmieni się w płacach w związku z reformą? Jaki wpływ na zarobki będą mieli szeregowi pracownicy?

Nim odpowiemy na te pytania, dziś kilka uzupełnień informacji o dodatkowym wynag-

rodzeniu z okazji Dnia Hutnika zamieszczonej w poprzednim wydaniu.

Do spraw placowych wracać będziemy w kilku kolejnych numerach. Jest to dziś problem dostatecznie poważny a równocześnie — w związku z reformą — w pewnym sensie nowy, nie pożałujemy zatem miejsca na jego wyczerpujące omówienie.

Powróćmy jednak do zapowiadzanego tematu jakim jest dziś

DODATKOWE WYNAGRODZENIE

Zacząć trzeba niestety od sprostowania pomyłki, która wkradła się do informacji na ten temat zamieszczonej w poprzednim wydaniu. Oczywiście prawo do specjalnego wynagrodzenia uzyskuje pracownik po przepracowaniu 5 lat w hutnictwie (a nie jak chciał chochlik drukarski w poprzednim zapisie, po czterech — przepraszamy!). Wiele osób pyta o inną związaną z tym sprawę: jak liczony jest ten staż? Konkretnie. Minimum stażowych uprawnień do wy-



nagrodzenia uzyskują ci spośród zatrudnionych w hutnictwie którzy 31 marca br. obchodzili PIĘCIOLETNIA rocznicę zatrudnienia w tej gałęzi — przemysłu (rozpoczęli pracę 1 kwietnia 1977 r.).

Inny problem — pytanie. Kombinatu zatrudnia prawie 1800 osób na zasadach przewidzianych innymi układami zbiorowymi. Co z ich wynagrodzeniem specjalnym? Teoretycznie, nie hutnikom (nawet zatrudnionym w HiL) dodatkowe wynagrodzenie nie przysługuje. Praktycznie jednak, jeśli pozwolą na to możliwości, długoletni pracownicy innych branż a ściślej innych układów zbiorowych ob-

jęci zostaną tym wynagrodzeniem, jednak górna jego granica nie może przekroczyć 15 proc. wynagrodzenia rocznego.

Regulamin wypłaty tej formy wyróżnień przewiduje możliwość pozbawienia pracownika Kombinatu prawa do wynagrodzenia specjalnego w przypadku nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy bądź uchylania się od jej wykonywania (1 dzień — 25 proc., 2 dni — 50 proc. zaś po trzech dniach nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy wynagrodzenie nie przysługuje). Inna wątpliwość: udział w grudniowym strajku. Wyjaśniamy: ci spośród strajkujących którzy jego czas odpra-

cowali traktowani są na równi z nieopuszczającymi pracę, zaś ci którzy z różnych powodów nie zrekomensowali tego okresu dodatkową pracą, pozbawieni są prawa do wynagrodzenia specjalnego — analogicznie jak puszczający ją bez usprawiedliwienia.

Wreszcie inna często przekazywana do redakcji wątpliwość. Chodzi o osoby które nie przepracowały pełnego okresu w roku obliczeniowym (posiadają natomiast niezbędną staż). Wynagrodzenie specjalne zostanie im wówczas przyznane jeśli odeszły z przedsiębiorstwa w związku z

(Dokończenie na str. 7)

NIE MIAŁEM POJĘCIA O HUTNICTWIE.

Po ukończeniu szkoły podstawowej, a był to 1953 rok — mówi Wiesław Baczynski — rozpocząłem naukę w Zasadniczej Szkole Hutniczej. W tym czasie przeprowadzano masową agitację do różnego typu szkół zawodowych — górniczych, hutniczych. Zdecydowałem się, ponieważ otrzymałem miejsce w internacie, ubranie. Roztaczano przede mną perspektywy. Pracę zacząłem w stalowni martenowskiej, jako III wytańcz, później II i I. W 1965 roku zostałem przeniesiony do stalowni konwertorowej. Zanim ruszyła produkcja uczestniczyłem w różnego typu szkoleniach. Uczyłem się zawodu, bo w tych czasach konwertory były jeszcze nowością. Już 17 rok tutaj pracuję, na stanowisku I konwertorowego brzygdzisty.



Zauważam dużo zmian, wiele prac dotychczas wykonywanych przez człowieka zastąpiła praca maszyn. Decydując się na zawód hutnika nie miałem pojęcia o hutnictwie. Jeszcze kiedyś — w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych wyróżniano nas placowo. A teraz? Właściwie ze względu na warunki i rodzaj pracy, niebezpieczeństwo, zagrożenie życia powinniśmy być honorowani. Powinniśmy znaleźć się na drugim miejscu, zaraz po górnikach. Tymczasem lata przepracowane w hutnictwie nie są widoczne. Już po dwudziestu zatrzymujemy się w miejscu. To do zawodu na pewno nie zachęca. Gdybym miał syna, nigdy nie doradzałbym mu pracy w hutnictwie. Nigdy też, po raz drugi oczywiście nie zdecydowałbym się na ten zawód. Może zostałbym ślusarzem lub elektrykiem. Nawet po 29 latach pracy nie uważam się za fachowca bo zawód, który wykonuję jest łatwym do przyuczenia lecz trudnym do wykonywania. (mr)

OD BRYGADY SP DO WYDZIAŁU RUR

43 lata pracy, to szmat czasu, połowa drugiego życia. Tyle właśnie ma na swym koncie Henryk Dudziński, od 1950 roku dowódca brygady „Służba Polsce” w Nowej Hucie, a w cztery lata później już członek hutniczej załogi.



Cofnijmy się do lat wojny, bo i ona odcisnęła swe znaczące piętno na osobowości i charakterze Henryka Dudzińskiego. Walczył w szeregach Armii Ludowej pod dowództwem Mieczysława Moczara na Lubelszczyźnie. Po wyzwoleniu — służba w młodej Milicji Obywatelskiej, później kurs w Warszawie i wreszcie praca z młodzieżą w organizacji „Służba Polsce”.

W Kombinacie przechodził stopniowo tajemniczenia jako kierownik Biura Ruchu w Zakładzie Transportu Kolejowego, potem jako mistrz ciągn. rurowego i wreszcie mistrz gospodarki wodowej. Świetnie fachowiec w Wydziale Bur Zgrzewanych, doskonale organiza-

HUTNICZE portrety

tor hutniczej pracy, zaangażowany również od młodych lat w pracy partyjnej. Już w roku 1945 wstąpił do partii. W Hucie im. Lenina był I sekretarzem Komitetu Zakładowego w PT, tę samą funkcję pełnił w Wydziale Rur, w międzyczasie był sekretarzem propagandy. Jest także aktywistą Zbowidowskim.

Oprócz odznaczeń bojowych, Henryk Dudziński otrzymał srebrny Krzyż Zasługi a przed dziesięciu laty — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ukoronowaniem wysokiego uznania za pracę jest tytuł „Zasłużony Hutnik PRL” przyznany z okazji tegorocznego Dnia Hutnika.

Od lutego br. Henryk Dudziński przeszedł na wcześniejszą emeryturę, robiąc miejsce młodszemu następcem hutniczego trudu i pracy partyjnej. Jego prywatna satysfakcja, to dwójka dorodnych dzieci i czworo przemysłowych wnucząt. (dr)

KARTKI ZE ZŁOTEGO JUBILEUSZU

Niewielu jest ludzi, zwłaszcza w środowisku hutniczym, którzy by obchodzili jubileusz 50 lat pracy zawodowej i w dodatku jeszcze pracowali. Takim ewenementem jest Władysław Gawęd — hydraulik, pracownik Wydziału Żywności Zbiorowego huty. Co prawda formalnie już jest na zasłużonym odp-



czynku, ale z Kombinatem się nie rozstaje, pracuje nadal, tyle tylko, że już teraz na pół etatu.

Robotniczy, twardy i surowy życiorys, taki jakie bywa samo życie. 50 lat wypełnionych pracą bez żadnych barwniejszych „przerywników”. Zaczęło się wszystko po pierwszej wojnie światowej w Kopalni Węgla Kamiennego „Piłsudski” w Jaworznie. Młody Gawęd bardzo rad, że w ogóle dostał pracę, a nie było wtedy o nią łatwo jak dzisiaj, był wtedy za „szlepera” pod ziemią. Innymi słowy został ładowaczem węgla na wózki. Ale potem nastąpiło powołanie do wojska, do Krakowa.

Po odbyciu służby — ogromne rozczarowanie. Dziś każdy żołnierz, po spełnieniu obywatelskiego obowiązku, wraca po prostu na swoje poprzednie miejsce pracy. Wtedy było inaczej. Kryzys. Kopalnie pracowały tylko po dwa, trzy dni w tygodniu. Dla młodego wojaka pracy już więcej nie było: przez trzy miesiące brał zasiłek dla bezrobotnych, a potem trzeba było sobie jakoś radzić, przeważnie zarabiając dorywczo pracę gdzie się tylko dało.

Chciał emigrować do Francji, za chlebem, ale z tego nic nie wyszło. Został hydraulikiem w małej, prywatnej firmie. Z zawodem tym, jak się okazało, związał się na długie lata swego życia.

W 1950 roku przybył do huty i od razu został skierowany do roboty. Tacy jak on byli i są nadal bardzo potrzebni. Niepostrzeżenie minęły lata — na szarej, co tu mówić niewdzięcznej pracy. W 1974 przeszedł na emeryturę, ale bardzo skromny jej wymiar zmusił go do objęcia połowy etatu. Pozostał więc w hucie: jest teraz jednym z dwóch pracowników obchodzących złoty jubileusz pracy, czyli pięćdziesięciolecie. (jd)

„SIEMENS”, HiL i ...SZACHY



Z sympatycznym inżynierem Stefanem Polusem zaczynam rozmowę wprowadzając go od „Adama i Ewy”, ale od roku 1930, gdy mój rozmówca miał zaledwie 15 lat. Wtedy właśnie rozpoczął w Krakowie naukę zawodu i pracę czeladnika w małym przedsiębiorstwie instalacyjnym. Ta pierwsza praca trwała sześć lat. Potem służba w II Pułku Lotniczym, a następnie zatrudnienie w austriackim przedsiębiorstwie firmy „Elin”. Trwały wówczas prace montażowe prowadził pan Stefan na wyjeździe — w Sanoku. Tu zastała go wojna. Wraz z całą brygadą został ewakuowany do Lwowa, po drodze jednak Niemcy rozbili wagony i trzeba było wracać do Krakowa. I znów praca w tej samej firmie, na terenie AGH i Wyższej Szkoły Rolniczej. Po roku — zmiana zatrudnienia w znanej firmie „Siemens” pracował do końca wojny, rozpoczynając między innymi elektryfikację budowanej w Kazimierzu Wielkiej cukrowni. Po zakończeniu działań wojennych został kierownikiem działu elektrycznego w tej właśnie cukrowni.

Do Kombinatu przemieścił się w roku 1954. Był mistrzem elektrykiem w K-2 Zakładu Koksochemicznego, studiując równocześnie w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W tym brudnym, szczególnie trudnym wydziale przepracował do końca swej zawodowej kariery — pełnych 27 lat. Był przewodniczącym koła Stowarzyszenia Elektryków Polskich, złożył kilkanaście wniosków racjonalizatorskich, jednym słowem — kochał swój zawód, poświęcając mu większą część życia. Został zresztą doceniony — otrzymał złoty Krzyż Zasługi, a w sali Hoidu Pruskiego przed trzema laty uroczystości odbierał swe najwyższe odznaczenie: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

50 lat pracy, a w życiu prywatnym — troskliwa żona, trzy córki — wszystkie po studiach, dwoje wnucząt, to życiowe satysfakcje inżyniera Polusa. Jego szczególnym hobby są szachy, brał udział w spartakiadach HiL, obecnie chętnie rozwiązuje szachowe zadania. Dużo czyta, interesując się zwłaszcza

technicznymi problemami Kosmosu. A gdy czas pozwala, zasiada z córkami i zięciami „przy zielonym stoliku”, by rozegrać rebra. W brydżu co prawda bywa pobity, ale w szachach nikt w rodzinie nie jest mu w stanie dorównać! (dr)

RODZINNE TRADYCJE DĘBICKICH

Z dziada, pradziada — zawsze w tej rodzinie odżywały się hutnicze tradycje. Ojciec mgr inż. Bogusława Dębickiego — kierownika Zakładu Koksochemicznego HiL, był hutnikiem i dzia- dek także. Wszyscy pracowali w Hucie im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, byli modelarzami, mistrzami, wielkopieczownikami. Zał tylko, że ta rodzinna, hutnicza tradycja rodu Dębickich częściowo wygaśnie — syn bowiem Bogusława — Marek nie poszedł w ślady ojca, wykazując całkiem humanistyczne inklinacje. Jest studentem 4 roku w Uniwersytecie Jagiellońskim, na Wydziale Nauk Społeczno-Politycznych...

Bogusław Dębicki jako młody chłopak, a było to w latach okupacji, uczył się zawodu w przyzakładowej szkole w Ostrowcu. Zdobył kwalifikacje tokarza, ale jeszcze więcej niż ta praca, jak magnes, ciągnęła go wiedza. Była więc następnie szkoła średnia, również w Ostrowcu, potem zaś Politechnika Wrocławska — Wydział Chemiczny z wyraźnym jednak ukierunkowaniem zainteresowań na koksoownictwo.

Już jako świeżo upieczony inżynier zjawił się Bogusław Dębicki w Hucie im. Lenina. Był rok 1954, rok upamiętniony w kronikach Kombinatu uruchomieniem nie tylko pierwszego wielkiego pieca, ale i pierwszej koksoowniczej baterii. Pracował najpierw jako dyspozytor w zakładzie a później przeszedł już bezpośrednio do „ruchu”. I tak zaczęło się: krok po kroku obejmował coraz



bardziej ważne dla zakładu i huty, odpowiedzialne funkcje. Był mistrzem, kierownikiem zmiany, kierownikiem Oddziału Chemicznego, zast. kierownikiem wydziału, szefem produkcji chemicznej, głównym inżynierem Zakładu. Od dwóch lat kieruje całą Koksochemią huty, gospodarstwem liczącym, bagatelnie, ponad 2,5 tys. ludzi.

— Byłem świadkiem, a właściwie współuczestnikiem — mówi mgr inż. B. Dębicki, wszystkich nowych uruchomień w ZK, remontów i modernizacji. Nie doczekałem, niestety, tego co najważniejsze, co miało diametralnie zmienić charakter Zakładu i warunki pracy załogi — myślę o budowie pierwszej baterii wielkokomorowej. I chyba już tego, nie waham się użyć słowa marzenia, nie doczekam. Od czerwca idę bowiem na emeryturę — po 33 latach pracy w hutnictwie.

— Myślę, że nie będzie tak źle, dodając od siebie notując te słowa jubilat i Zasłużonego Hutnika PRL. Z pewnością będzie pan w ZK honorowym gościem na uroczystości uruchomienia pierwszej wielkokomorowej! (jd)

OPINIE

Miałam kilkakrotnie okazję zapoznać się z pracą Teatrzyku Skrzat działającego przy Młodzieżowym Domu Kultury im. Janusza Korczaka w Nowej Hucie. Jest to naprawdę świetny teatrzyk dziecięco-młodzieżowy, mający w swym repertuarze wiele pięknych bajek i różnego rodzaju sztuk sce-

nicznych. Młodzi aktorzy dysponują wspaniałymi kostiumami i rekwizytami, ale najważniejsze jest to, że cechuje ich nieklamane umiłowanie tej artystycznej działalności, że są pełni zapału i... talentu! Teatrzyk prowadzi „mama”, czyli pani mgr Wiesława Szymczykiwicz. Wszystko byłoby dobrze, gdyby pracy teatrzyku towarzyszyło większe zainteresowanie, gdyby mali aktorzy mieli więcej satysfakcji z tego co robią, a robią naprawdę dobrze. Chodzi mianowicie o to, aby szkoły podstawowe i przedszkola zapraszały do siebie „Skrzaty” z określonymi spektaklami. Teatrzyk zjawia się z radością i co ważne — zupełnie bezinteresownie. Wiem to na pewno. Warto skorzystać z szansy zapoznania młodych widzów ze sceną, na której tak wdzięcznie grają ich rówieśnicy!

Danuta Nowakowska
rencistka

Danie Mikołaja oglądał pan...
— pamiętaj imię swoje?

— W tym koszmarze z codziennego życia w Auschwitz-Birkenau ocalałym panu — mówię wprost bez dyplomatycznych subtelności. — Głena Worowjow, to przecież pan.

— Zgadza się. Spodziewałem się nawet, że ta nasza rozmowa sprzed kilku dni nasunie pani takie skojarzenie. Film rzeczywistości oparty jest na autentycznych faktach z mojego życia, z tym, że zawiera sporo fabuły literackiej.

— A to już sprawa sztuki twórców filmu. Dla mnie najbardziej intrygujące są fakty z życia „Głeny”, które są analogiczne w życiu pana...

Pozwólcie państwu, że tę więziennowspółczesną sagę rozpocznę po prostu od przedstawienia dziecka wojny. Filmowy „Głena” — to faktyczny Mikołaj Klimczyk, po zmiennych kolejach losu zamieszkujący obecnie w Nowej Hucie, w osiedlu Bohaterów Września. Mikołaj, to jego imię właściwe. Zapamiętał je. Przy każdej, możliwej okazji matka przypominała i wbiiała w pamięć kilkunastomiesięcznemu synkowi — nazywasz się Kola, Kola, Kola... Nazwiska oczywiście to małeństwo pamiętało nie mogło. Klimczyk — to nazwisko przybranej mamy. Przepraszam, nie „przybranej”, to by raniło uczucia Mikołaja, który na samym początku spotkania zaznaczył, że ma dwie mamy. A więc Klimczyk — to nazwisko mamy, rodziców, którzy go wychowali, ocalałego z oświęcimskiego piekła. Jak potoczyły się jego dalsze losy? Jak trafił do Nowej Huty?

W 1942 roku Niemcy rozpoczęli gruntowne oczyszczanie terenów Białorusi z partyzantów. Przed masowymi łapaniami nie sposób było się uchronić. Zwłaszcza oczyszczanie okolic Witebska było prowadzone skrupulatnie. Nieszczęście nie ominęło rodziny Koli. Ojca rozstrzelano na miejscu. Matka, siostra i 12-miesięczny Mikołaj, w transporcie z Witebska pojechali najpierw do pobliskiego Majdanka, a następnie po krótkiej kwarantannie dalej. Siostrę wywieziono do Łodzi, potem do Radogoszczy. Mikołaja z matką do Oświęcimia. Był to początek 1943 roku.

Kola otrzymał obozowy numer 185892 i skierowanie do baraku dziecięcego w Brzezince. To „skierowanie” wyglądało prawdopodobnie jak w filmie. Ku bezgranicznej rozpaczce matek pozbawione wszelkich uczuć ludzkich esesmanki, wyrwały przycupnięte kruszynki z ramion oszalałych z bólu matek. Szarpiano pewnie i Kola, który wtedy miał nieco więcej niż roczek. W tej szarpaninie ustąpił oczywiście musiała matka.

Z rozziewającym bólem, silniejszym od strachu, będzie odtąd nieustannie odszukiwać dziecko. Ten kawałek surowego ziemniaka wcisnięty dziecku przez szparę baraku — to jedyna isierka matczynej szczęścia. Oświęcimskiego szczęścia.

W styczniu 1945 roku rozpoczęła się ewakuacja pozostałych przy życiu więźniów. Był to po prostu marsz śmierci, dogorywających istot ludzkich, brnących i padających w śnieżnej ziemi.

Jeśli nie baty, to siarczysty mróz dokonywał reszty. W obozie pozostały dzieci, i ci, którzy nie mogli utrzymać się na nogach, skazani na konanie.

Więć o dzieciach rozszalała się po okolicy Oświęcimia. Kto mógł, starał się dobrać (niemieckie patrole krążyły) do

baraku. Wykrasie przerażone, stłoczone w gromadki ludzkie łachmany. Klimczykowie też wiedzieli o pozostawionych dzieciach. Oboje pracowali w pobliskiej kopalni Brzeszcze. On pod ziemią, ona w kuchni. Nie mieli własnych dzieci, postanowili przyszywać cudze, obdarzyć je rodzinnym ciepłem.

— Szli tak przez pola, pleszo, w mroźny styczniowy dzień. Może w nocy — wyobraża sobie Mikołaj.

— Mama mi opowiadała, że byłam cały odmrożony — ręce, nogi... Na głowie ani jednego włoska, same strupy i ogromny jak balon brzuch.

Dzisiaj siedzi przede mną czterdziestoletni, przystojny mężczyzna w okularach, z uważnym spojrzeniem. Wszelkie niezręczności w rozmowie i kłopoty

w tym, sama konieczność chciała bym dokładnie znać swój los, swoje miejsce na ziemi. Długo jednak poszukiwania nie dawały rezultatu.

Wprawdzie pan Tadeusz Szymański z Oświęcimskiego Muzeum „odkrył” wiele obozowych numerów. Pomógł odnaleźć dzieciom rodziców a rodzicom dzieci. Ale były to poszukiwania ogromnie trudne.

— Pan Szymański znał doskonale niemiecki i prowadził ewidencję więźniów. Od razu na rampie. Oprócz ewidencji na użytek służbowy Niemców, prowadził także notatki prywatne — z myślą, że się mogą przydać.

I rzeczywiście były bardzo cenne, bo większość dokumentów Niemcy zniszczyli.

Spotkanie z bohaterem filmu „Zapamiętaj imię swoje”

„Głena” mieszka w Nowej Hucie

tilne sytuacje kwituje uśmiechem. Czuję jednak, że jest to uśmiech powierzonej, ukrywającej całą bogatą strukturę psychiczną.

Inżynier architekt podczas krótkiej chwili milczenia, odgaduje moje myśli.

— Tak naprawdę, to trudno jest mi się zaprzyjaźnić. Nowe przyjaźnie przychodzą dopiero po długim czasie.

Rozumiem to doskonale. Ludzie z koszmarnym dzieciństwem na ogół mają mniejsze zaufanie do „nowości”.

— Czyli emigracja wewnętrzna? — Można to i tak nazwać — mówi Mikołaj, chociaż ostatnie określenie stosuje się przy niepoehlebnych opiniach o inteligencji.

A co do przyjaźni — gdy się je trudniej zawiera bywają trwalsze, wartościowsze.

— Ale może po kolei — próbuje w logiczny ciąg usystematyzować naszą rozmowę. Doszliśmy do Brzeszcz...

— Tak. Ież to poświęcenia i ciepła wymagało odchuchanie dziecka wojny. Czy był pan normalnym dzieckiem?

— Hm...

— To znaczy czy obóz nie wywarł piętna nieodwracalnego w psychice.

— Myśli pani o hipermnezji czyli stanach lękowych. No cóż, ja w styczniu 1945 roku miałem dokładnie 3 lata i dwa miesiące. Niewiele, żeby coś zapamiętać. Ale jakieś szczególne obrazy zostały chyba zakodowane podświadomie.

— Mama mi mówiła, że strasznie się bałem szczurów i traktorów. Szczurów widocznie nie brakowało w dziecięcym baraku. Gryzły dzieci. Natomiast, co do traktorów tłumaczono mamie, że bywały przypadki, że jeszcze drgające, dogorywające ciała przejeżdżano wozami na gąsienicach. To budziło grozę także u takiego malca, jak ja.

O tym, że ma przybranych rodziców dowiedział się Mikołaj już jako kilkunastoletni chłopak. I od wtedy zaczęły się długie poszukiwania matki rodzicielki.

— Mama Klimczyk pomagała mi

Punktem zwrotnym w poszukiwaniach był rok 1961. Koleżanka Mikołaja, Ludmiła Boczarowa, ta właśnie z filmu, której pozostawiono autentyczne nazwisko w scenariuszu — odnalazła na Białorusi matkę.

— Jej mama znała oczywiście moją mamę. I tak się zaczęła korespondencja, telefony. Mama dokładnie określiła mój wygląd, znaki szczególne itd. itd. Mama podała numer obozowy.

— Ale z tym numerem też nie była taka prosta sprawa. Wiadomo znak wy-



tatuowany u dziecka, rozrósł się wraz z rączką.

— Proszę popatrzeć, jak rozmazane i niedokładne są cyfry. Oczywiście pan Szymański był tu najważniejszym źródłem wiedzy. Ale stu procentowej pewności nigdy nie ma.

— Rzeczywiście, ta przypuszczalna

ósemka przypomina bardziej „B”. O tej krzywej ósemce mówiło się właśnie w filmie. Ona nawet była jakby znakiem szczególnym.

W końcu, w 1961 roku dwudziestoletni już Mikołaj jedzie do mamy — z drżeniem serca, oczekiwaniem, a także i niedowierzaniem. W Brzeszczach pozostaje mama Klimczyk, także niepewna, z drżeniem serca. Zapewne i Mikołaj żywi mieszane uczucia. Tu zostawia mamę, tam jedzie do mamy. Zwyciężyło jednak przywiązanie.

— Mikołaj po miesięcznym pobycie w Witebsku wraca do Polski, do mamy Klimczykowej. Szczęśliwy, że matka i siostra przeżyły obóz. Potem mama Kozłowa przyjeżdża do Brzeszcz do syna i jego drugich rodziców. Nie wszystkie oświęcimskie dzieci miały takie szczęście.

Po koszmarnie Brzezinki... Mikołaj ma rodziców, kończy Liceum Ogólnokształcące w Oświęcimiu a następnie studia na Politechnice Krakowskiej. Praca u prof. Lisowskiego z architektury przemysłowej. Obecnie pracuje w Biurze Studiów i Projektów Centralnego Związku Spółdzielni Inwalidów. Rzadko wraca do przeszłości, ale czasami wspomnienia przytłaczają całą lawiną. Sądzę, że w naszej rozmowie znalazł jakiś wspólny, bliski moment, bo chociaż częściowo przełamany został przecież stan wewnętrznej emigracji, symptomatyczny dla ludzi ze zranionym dzieciństwem.

Wydało mi się, że namiastkę tej beztroski dziecięcych lat Mikołaj chyba podświadomie stworzył we własnym domu. A może to żona, niezwykle sympatyczna pani Ewa uczyniła to intuicyjnie. W każdym razie już dawno nie byłam w tak bajecznie kolorowym mieszkaniu. Pełnym bibelotów, maskotek, drobiazgów niby mimochodem ale ustawionych ze swoistym wdziękiem.

I ta zieleń ciężkiej kotary — zieleń nadziei i jednocześnie stanowiącej grubą przeszkodę o wszelkiego co mogłoby zakłócić spokój tego przytulnego mieszkania, i spokój 5-miesięcznej Dorotki. Jej dzieciństwo powinno być szczęśliwe...

HENRYKA ROSIEK

Gorączka nie kontrolowanych zakupów, wszystkiego co się da i ile się da, powoli maleje. Reglamentacja, sprzedaż art. przemysłowych za pośrednictwem zakładów pracy oraz wysokie ceny, stworzyły inny obraz naszego handlu. Powoli ale systematycznie sytuacja na rynku stabilizuje się. Nie jest ona jednak wolna od wielu nieprawidłowości i zjawisk uciążliwych, słowem daleko jej do doskonałości. OKON w Nowej Hucie podjął próbę wyeliminowania tych, często bardzo drobnych a jakże uciążliwych spraw.

Niepokojącym zjawiskiem jest wzrost cen na usługi, często przekraczający granice przyzwyczajenia. Zjawisko jest wręcz szkodliwe, bo wynikające nie z rachunku ekonomicznego lecz z niedowładu organizacyjnego lub oszustwa. Zdarza się bowiem, że pędzący za usługi trafiają nie do kasy zakładu lecz do prywatnej kieszeni jego pracowników. Brak tych pieniędzy w kasie próbuje się uzupełnić kolejną podwyżką cen. Usługi, których ceny wzrosły do granic

nieprzyzwoitości to np. szewstwo. Każdy kto musiał dokonać nawet drobnej naprawy wie, że cena usługi niejednokrotnie przekracza wartość obuwia. Podobnie ma się sprawa z usługami krawieckimi, drobnymi naprawami stolarskimi itp.

Zaproponowaliśmy władzom dzielnicy uruchomienie sklepów i punktów usługowych, które pozwolą na dokonanie drobnych napraw systemu domowego majsterkowania: — sklep z przyborami szewskimi i gotowymi elementami, przygotowanymi z materiałów odpadowych, — sklep z materiałami budowlanymi do potrzeb majsterkowania i drobnych napraw. Sklep taki już działa na terenie dzielnicy. Jest to sklep Nr 71 Rejonowej Sp-ni „Samopomoc Chłopska”, który natychmiast po naszej inicjatywie został wyposażony w artykuły malarskie oraz materiały drzewne na potrzeby drobnych robót.

W czasie dyżurów społecznych OKON mieszkańcy zwrócili uwagę na niedostosowanie godzin pracy osiedlowych zakładów usługowych do potrzeb mieszkańców. Dla usunięcia nawet drobnej usterki w mieszkaniu trzeba brać urlop na cały dzień. Często zdarza się, że w czasie tego 1 dnia dowiemy się tylko co nam się zepsuło a na ewentualne usunięcie usterki musimy brać inny dzień urlopu. Zjawisko nie jest nowe. Ale kiedyś „urywaliśmy się” z pracy. Dziś to jest niemożliwe i powstał problem. Zakłady usługowe muszą więc zmienić godziny pracy.

W handlu, w obecnej sytuacji uznaliśmy za najważniejsze:

- wprowadzenie do sprzedaży mleka pełnotłustego przynajmniej dla dzieci (jak wiemy sprawa załatwiona),
- przesunięcie godziny otwarcia sklepów branży przemysłowej do godz. 19.00,

- uruchomienie sklepów typu „Komis” z art. używanymi,
- organizowanie giełdy z rzeczami używanymi,
- zorganizowanie punktów skupu materiałów wtórnych,
- zobowiązanie wszystkich sklepów spożywczych do przyjmowania opakowań szklanych bez ograniczeń,
- zobowiązanie odpowiednich służb do zwrócenia szczególnej uwagi na cenę i jakość towarów przyjmowanych do handlu,
- z uwagi na specyficzny klimat Krakowa zwróciliśmy się z wnioskiem o przydział kawy dla jego mieszkańców.

W najbliższym czasie zespół d/s handlu i usług zajmie się geografią placówek handlowych, gastronomicznych i usługowych. Już dziś mamy żądania mieszkańców osiedli mistrzejowickich o sklep typu „Delikatesy” i bar mleczny. Kierujemy więc te żądania pod adresem WSS „Żołnierz”. Dostrzegamy w handlu

niepokojące zjawisko. Są na terenie dzielnicy sklepy, w których o każdej porze, mimo kryzysu, można kupić wszystko i sklepy, w których najczęściej nie ma nic. W jednym widać zapracowany personel, w drugich znużone twarze pań opartych o sklepową ladę. W tej dziwnej sytuacji są dwie sprawy, do których nie wolno dopuścić... Pierwsza to taka, że owe znużone panie usiłują ośmieszać tych uczciwie pracujących. I druga, że zarobki jednych i drugich ponoc nie wiele się różnią.

Przypominamy, że pełnymi dyżurami w każdy poniedziałek, środę i piątek w Klubie „Jędrus” os. Centrum „A” bl. 6a w godz. 16.00—18.00 osobiscie lub telefonicznie tel. 44-68-10.

I jeszcze jedna informacja. Przypominamy, że Zespół inicjatyw kulturalnych i patriotycznego wychowania w każdą środę od godz. 16.00 w Klubie ZBoWiD os. Górali prowadzi naukę i śpiew pieśni patriotycznych. Zapraszamy wszystkich mieszkańców Nowej Huty.

JAN KUCHARSKI

Ten wydział nigdy „wizytówka” huty nie był i nigdy nie prowadzono tutaj gości z zewnątrz. Walcownia Drobnych Profili i Drutu, po prostu, nikt w hucie się nie szczyli. Wydział, jakich niestety wiele, ale jednak typowy dla czarnej hutniczej pracy. Czy nadaje się więc do przedstawienia z okazji hutniczego święta? Sądzę, że tak, bowiem nie o „laurkę” przecież chodzi...

Reorganizacja, a widomy jej znak, to ruch, stukot i gwar w biurach — zakładanie jakichś instalacji, malowanie pomieszczeń. Walcownia Profili Drobnych i Drutu, przeobraża się oto, na naszych oczach, w Zakład Walcowni Gorących, Kęsisk, Profili Taśm. Trudna nazwa, niełatwo będzie się do niej przyzwyczaić. Jedno jest pewne, ta cała reorganizacja i związane z nią generalne porządki wyjdą budynkowi tylko na korzyść. Dawno tak brudnych, wręcz czarnych, ścian i okien nie oglądałem.

Oaza estetyki może być natomiast pokój kryjący w swych ścianach coś bardzo cennego, mianowicie salę tradycji. Zdjęcia jubilatów, wycinki z pras, puchary i porpore. Słowem, kawałek historii wydziału.

Za chwilę jesteśmy już w hali. Nie ma co ukrywać — mrocznej i wypełnionej potwornym hałasem. Ciężkie warunki pracy ma więc załoga, trzeba niełada hartu i przywiązania do obranego zawodu, aby tu wytrzymać.

— Wszystko gra, mówią towarzyszący mi ludzie. Aż przyjemnie popatrzeć: kręca się urządzenia, pod nami płyną ogniste węże — długie stalowe pręty. A tuż obok wije się w kłębek stalowy drut. Bije od niego blask, metal jest bowiem rozpalony do białości, giętki, podatny na obróbkę. Jeden taki kłębek (wybaczyć Czytelnicy porównanie do kłębka włóczki) — wywodzi się z jednego stalowego rygla. Waga — 320 kilogramów. Zmyślnie urządzenia, rodem jak prawie wszystko w tej hali z Zakładów im. Ernesta Thälmana w Magdeburgu — NRD — wyczyniają dziwne rzeczy, opasują kłębki i wiążą je drutem. Przyjemnie na to popatrzeć, tym bardziej, że wszystko odbywa się na pozór tak lekko, bez najmniejszego wysiłku ze strony ludzi.

— Jak gra, to gra. Ale gdy zacznie się coś psuć, kleszczyć, wyskakiwać, to ręce można sobie urobić i nerwy stracić. Inżynier Jerzy Skorek słowa te popiera gestem, w którym dostrzegam coś z optymizmu i nadzieją, że dziś „korby” nie będzie...

— Urządzenia są stare, już w dużym stopniu wysłużone. Wydział dał pierwsze profile w 1961 roku, a pierwszą walcówkę w 1963 roku. Technika już nienajnowsza. Jeżeli te nasze urządzenia porównać chociażby z tymi jakie pracują w podobnej walcowni w „Cedler” w Sosnowcu, widać jak dużo wody upłynęło w Wisłę...

Można jednak coś było zrobić we

własnym zakresie, nie oglądając się na inwestycje, mówię prowokując szefa do zwierzeń.

— A tak, można było i zrobiliśmy niemało. Słyszał pan o tyristorach?

Słyszałem, ale, że w temacie nie czuję się zbyt mocny, milknę na wszelki wypadek.

— Otóż zastąpiliśmy prostowniki ręciowe przekształtnikami tyrystorowymi na napędach pomocniczych i w grupie wykańczającej drutu. Co to dało? — Nowoczesność i pewność ruchu, a dodatkowo zmniejszenie zużycia energii elektrycznej. Zresztą bardzo dobrze, że to się zrobiło gdyż dziś już nigdzie takich prostowników nie produkują. Ani w kraju, ani za granicą. Skądbyśmy je brali?

— Tyristory zdały egzamin bez pudła. Będą wprowadzane teraz na napędach głównych klatek walcowniczych, na linii profili i drutu. Myślimy także o modernizacji pieców przepychowych gdyż i tu możliwa jest znaczna oszczędność paliwa.

Laurki jednak nie będzie

Taki mały wydział, gdzie mu tam do potentatów w rodzaju Walcowni Gorącej, czy Zimnej Blach, a jednak sporo tutaj się robi obierając, mimo wszystko, kurs na nowoczesność. Trudno się temu dziwić, bowiem stanicie w miejscu, to jak wszędzie, cofanie się.

Nowoczesność, to również być, albo nie być eksportu. Pamiętajmy, że wydział ten w eksporcie właśnie gra pierwsze skrzypce. Od samego początku mapa świata określa jego liczne rynki zbytu. Kolumbia, Republika Federalna Niemiec, Jugosławia, Chińska Republika Ludowa i wiele, wiele innych krajów. Szkoda tylko, że popyt teraz na profile wybitnie zmalał. Idzie za to znakomicie walcówka. Byłoby jeszcze lepiej i praca szłaby pełną parą gdyby... nie brakowało wydziałowi wsadu. Niestety brakuje i dlatego pracuje się w nim aktualnie na trzy zmiany w ruchu czterobrygadowym.

Zestarzają się nie tylko urządzenia,

nik, operator, sekretarz KZ PZPR, także zresztą inicjator i we własnej osobie plastik — wykonawca sali tradycji, Stanisław Wróbel — ślusarz utrzymania ruchu. Niektórzy odeszli na zawsze na hutniczą wartość...

Wkrótce nastąpi uroczyste pożegnanie dużej, 60-osobowej grupy pracowników przechodzących na wcześniejszą emeryturę. Dla tych ludzi, chwałę ten pomysł, zorganizowane będą w maju specjalne wczasy w Bartkowej. Jest to inicjatywa Komisji Socjalnej, a szczególnie jej przewodniczącego Józefa Porębskiego. Niektórzy pojedą na te wczasy wraz z żonami.

— Komisja Socjalna w naszym wydziale działa od 15 stycznia. Składa się z 9 osób — reprezentowane są wszystkie zmiany. Zajmujemy się szeroką gamą spraw socjalnych i bytowych załogi. Krótko mówiąc, przejęliśmy na okres przejściowy, wszystkie ważne funkcje związków zawodowych. Co udało się nam zrobić? Załatwiliśmy, wspólnie z kierownictwem, aby nasza

stółka funkcjonowała non stop, przez całą dobę, łącznie ze świętami i wolnymi sobotami. Rozdzielamy wczasy (otrzymaliśmy tylko 8 skierowań, ale faktycznie daliśmy ludziom 35, bowiem udało się załatwić dodatkowe wczasy zwracane przez inne wydziały). Odwiedzamy chorych pracowników w domach wręczając im paczki. Paczek takich, o wartości od 360 do 500 złotych, wręczaliśmy już 36.

Mamy jednak i kłopot: brakuje pieniędzy na zapomogi i pożyczki z przeznaczeniem na remonty mieszkań. Ludzi, którzy zasługują na tego rodzaju pomoc jest wielu, możliwości zaś mamy więcej niż skromne...

Swoje zdanie o warunkach pracy dodaje Bronisław Fundowicz — brygadziśta odcinka końcowego Walcowni Drobnej.

— U nas jest ciężka praca, duże zapalenie, wielki hałas. Najtrudniej przy produkcji grubych profili i kątowników. Nie zdają egzaminu kaski z nausznikami, same nauszniki, ani wkłady gumowe do uszu. Jeszcze najlepsza jest wata importowana, którą po prostu zatyka się uszy.

To wszystko drobiazg. Gorzej, że ciężko pracujemy w niepełnych obsadach, brakuje ludzi. Dopływu siłowej krwi nie mamy żadnego! Tam gdzie powinno być dwóch ludzi — jest jeden. Nie ma żadnego rezerwu. Od dawna daje się nam we znaki również brak części zamiennych, regeneruje się więc stare, szutkuje to co załatwić można. Ale daleko takimi metodami nie zajdziemy...

Takich opinii słyszę jeszcze sporo. No i tak oto rzeczywiście żadnej „laurki” nie będzie.

JERZY DANEK

PROGRAM OBCHODÓW DNIA HUTNIKA

Z bogatego programu Dnia Hutnika przedstawiamy kilka jego ważniejszych pozycji (osobno zamieszczamy program festynu młodzieżowego).

WE WTOREK 4 MAJA odbędzie się w sali teatralnej huty spotkanie kierownictwa Kombinatu:

o godz. 9.00 z przodującymi uczniami szkół przyzakładowych HIL oraz ze Świątnik.

o godz. 12 z matkami hutników, pracownikami Kombinatu,

o godz. 15.30 z jubilatami wieloletniej pracy hutniczej.

W ŚRODĘ 5 MAJA odbędzie się w sali teatralnej uroczyste spotkanie połączone z dekoracją zasłużonych hutników odznaczeniami państwowymi.

o godz. 14.00 spotykają się pracownicy ZS i ZK.

o godz. 15.15 — pracownicy ZH.

o godz. 16.30 — pracownicy Zarządu, P-63, P-67, P-66, DKJ, TA, TE — W-25, W-80, W-26, W-28, ponadto emeryci i renciści.

W CZWARTEK 6 MAJA

o godz. 14 spotykają się pracownicy ZM i ZR.

o godz. 15.15 — pracownicy P-60, P-61, P-64, P-65, P-66, ZT, ZO.

o godz. 16.30 — pracownicy ZB.

W PIĄTEK 7 MAJA o godz. 18 odbędzie się w sali teatralnej uroczysta akademii z okazji Dnia Hutnika.

W SOBOTĘ 8 MAJA o godz. 18.30 odbędzie się w hali Hutnika uroczysty koncert.

W Nowej Hucie powstanie Dom Opieki Społecznej

261 osób w Nowej Hucie jest objętych stałą opieką. Opieka ta nie ogranicza się li tylko do dokonywania zakupów żywności, leków, załatwiania wizyt lekarskiej czy podania posiłków. Nierzadko konieczne jest zrobienie porządków, pranie i wiele innych posług nawet osobistych. Opieka to praca cenna i kosztowna a przede wszystkim wymaga ogromnego poświęcenia ze strony siostr PCK, siostr zakonnych, opiekunek środowiskowych i całego zastępu ludzi pełniących tę humanitarną służbę. Ale przecież ponarząca w tym względzie można na zebraniach czy konferencjach. Na co dzień mamy obowiązek zapewnić godziwe warunki e-

gzystencji ludziom pozbawionym opieki najbliższych.

Wyniki naszych opiekunów staraj się społeczno-administracyjnych są różne. Są tu uchybienia i nieprawidłowości. Trudno też na bieżąco kontrolować w terenie efekty niebagatelnych nakładów na opiekę. Dla zobrazowania, że są to znaczne sumy podam, że w roku ubiegłym na ten cel wydatkowano ponad 18 milionów złotych — nie licząc darów, odzieży... Od lat też mówi się w Nowej Hucie o potrzebie budowy Domu Opieki Społecznej. Praca w takiej placówce byłaby łatwiejsza i być może bardziej skuteczna. Ciągłe jednak kończyło się na mówieniu i jedynie dobrej wo-

li co do tejże inwestycji. W ostatnim czasie jednak wyłoniła się realna szansa uruchomienia takiej placówki.

Według informacji zastępcy Naczelnika Dzielnicy inż. Juliana Nowaka, Państwowy Dom Opieki Społecznej powstanie w osiedlu Sportowym, w budynku przedszkola nr 100. Oczywiście pomieszczenia przedszkolne poddane zostaną odpowiedniej adaptacji, by seniorzy odnaleźli tu chociaż namiastkę normalnego domu. Remont może potrwać kilka miesięcy. Jest więc nadzieja, że na koniec roku budynek będzie już przygotowany na przyjęcie pierwszych pacjentów. (R)

OPINIE

W moim osiedlu są dwa sklepy spożywcze. Jeden czynny do 17, drugi do 19. Chciałem kupić ostatnio chleb. W tym wcześniej zamykanym pieczywa były pełne półki, ale za pięć piątą ekspedientka trzymała nogę w drzwiach, by nikt nie wszedł już do środka. W tym otwartym do 19 chleba nie było. Gdy zapytałem dlaczego nie dograją między sobą sprawy sprzedaży pieczywa tak, aby klient był zadowolony i bułki nie czerstwiały, to sprzedawczyni rzekła, że jest to niemożliwe, bowiem tutejsze ekspedientki gniewają się z personelem tamtego sklepu!

Władysław Sz., inż. mechanik

Cacao Shoking w Nowej Hucie

Nie potrzeba UFO, ani narodzin pętloraczów, by nas wprowadzić w osłupienie — wystarczy, że Mada Polska na Placu Centralnym w Nowej Hucie — sprzedaje kakao „Pepino” po 200 zł, jak to miało miejsce na stoisku z 9-dzielną męską w dniu 16 i 17 kwietnia 82 r.

Wprowadź handel przyzwyczail nas do zaskoczeń — ceny szokujące, produkty nie zawsze godziwej jakości, nierytmiczność w dostawach artykułów pierwszej potrzeby, lecz do tego, zdaliśmy się przywyknąć. Tymczasem — ka-

kao w Modzie Polskiej! Niejeden głosił się ku jakiejś chwale, właśnie w Modzie! Czyżby sklepy spożywczo-ekspedycyjne nie zasługiwały na tę łaskę?

Potrącając na szynie kolejki, z których wytworali wyrośli po dwie puszki kakao, pomyślałem, że dla rewansu „De-likatesy” i „Markiza”, powinny sprzedawać gątki, rajstopy, krakawy.

Narzekały na brak pomysłów nowatorskich, a okazuje się, że są. Czego ten handel jeszcze nie wymyśli?

DANIELA NOWAK

Raj, nie robota

Ludziom, którzy tu pracują odmawia się często miana hutników. No bo jakże to? Kotły, turbiny, generatory, wymienniki ciepła... Cóż to ma wspólnego z metalurgią? Przecież tacy ślusarze co całe życie strawili na remontowaniu maszyn wytwarzających prąd, spustu surowki niekiedy na oczach nie widzieli. Być może, ale gdyby nie oni, stanąłby kombinat, zamarła produkcja.

Siłownia. Serce huty. Pojechałem posłuchać jego pracy. A więc przede wszystkim ludzie. Stara kadra powoli się wykrusza, odchodzi na emerytury. Są to doświadczeni specjaliści i choć podobno nie ma ludzi niezastąpionych, to takich fachowców trudno będzie

znaleźć. Odpowiedzialni, lubiący swój zawód. Pracują na najcięższych stanowiskach, często nie przeliczowali by ich nawet przysłowiowy garowy, a zarabiają mniej. Nie robią z tego tragedii nie pytają przed odwołaniem pierwszej śruby: za ile? Po prostu wiedzą, że robota musi być wykonana, szybko i dokładnie. Nie od-

mawiają, gdy w awaryjnych przypadkach jedzie po nich do domu zakładowy samochód. Jednym z tych ludzi jest Marceli Góra, mistrz utrzymania ruchu maszynowni. W siłowni pracuje od jej początków, od 1954 r.

Teraz jest tu raj, nie robota — wspomina pionierskie lata — cieplarniane warunki. Dawniej pracowało się nieraz po 48 godzin na dobę. Brakowało nauszników, ochraniaczy. Człowiek głuchł w potwornym hałasie. Nie było komunikacji, stołówek, ale był entuzjazm. Brało się do kieszonki kawałek chleba zawinięty w gazetę i maszerowało piechotą spod głównej bramy. Niedostatki wynagradzała nam wiara, że budujemy dobrobyt.

nie remont turbiny? O, to zajęcie dla rzemieślnika. Takiego wychować trudno. Młodzi, po szkołach nie praktycznie nie umieją wykonać. Tu trzeba myśleć a oni mają ręce, ale nie mają głowy.

A robotę trzeba lubić, kochać urządzenia. Wtedy, jeżeli ktoś jest zdolny i nie pachnie leniem, w ciągu 5 lat może zostać fachowcem z prawdziwego zdarzenia. Daleka droga.

Czy Góra zmieniłby pracę? Skądże!

Jak się wrośnie w robotę — mówi — to człowiek nie myśli o zmianie. Czuję się tu dobrze. Inni narzekają, a mnie jest dobrze.

W ciągu 28 lat chorował tylko 51 dni.

To mój syn (inżynier elektronik, również w Kombinacie) ma więcej zwolnień przez jeden rok. Ja tam z byle czym do lekarza nie biegam, a zresztą w pracy nie ma czasu na chorobę.

Kiedy odejdzie na emeryturę?

Gdy coś da mi porządkie w kość, to chciałbym odejść jak najszybciej, ale gdy wszystko jest w porządku to myślę, że jeszcze by się porobiło...

Takich ludzi jak Marceli Góra jest coraz mniej. Pełniący obowiązki kierownika Oddziału Kotłowego mgr inż. Adam Kukla mówi, że podlega mu 200 osób. Spośród nich rocznie odchodzi 60-70. Fluktuacja jest zatem olbrzymia. Teraz w stanie wojennym przysłano mu grupę niebieskich ptaszków omijających dotąd o kilometr bramy fabryk. Niewielki z tych obiboków pożytek. Pomimo surowych sankcji, od początku roku 40 z nich ma już na swoim koncie bumelki.

Teraz nie chce już nawet podobnych „robotników” przyjmować — mówi inż. Kukla — przysparzają tylko kłopotu. Popracują tydzień, a później hop na zieloną trawę. Muszę ich potem szukać, karać.

Idziemy obejrzeć miejsca gdzie pracują brygady A. Kukli. Mój cicerone krytycznie patrzy na cywilne ubranie przybysza. Po chwili rozumie to spojrzenie. Tutaj należy chodzić w najgorszych łachach. Podesty przy szczycie kotłów pokryte są tonami pyłu. Idąc wzbijamy potężne tumany. W powietrzu unosi się też pył wydobywający się



We wnętrzu kotła.

Fot. Stanisław Gawliński

stałe z kotłów. Momentalnie przybieram barwę ochronnej szarości. Kurz wciska się do oczu. Czy podesty są kiedykolwiek czyszczone? Tak, przy okazji remontów para się tym firma... kominiarzy.

Jesteśmy na miejscu. Tu, gdy zdarzy się awaria, ludzie Kukli w kilka, kilkanaście godzin po odstawieniu kotła wchodzi do jego wnętrza. W środku pustynny pył, ogłuszający hałas. 50 st. Celsjusza. Zimą różnica temperatur między otoczeniem a miejscem pracy ogromna, człowiek nie zdąży się nawet spocic, ale fatalnie wpływa to na stan korzonków nerwowych. Ludzie chorują. Dodatek za szkodliwe warunki wynosi 2,50 za godzinę. Tyle kosztuje zdrowie.

Jednym z robotników pracujących w kotłach jest Kazimierz Charchut, 29 lat pracy: zmieniłby może zajęcie na łatwiejsze, ale kto mnie przyjmie z moim sercem i ciśnieniem?!

Jest zatem zbyt chory, by pracować dalej, wystarczająco zdrowy na siłownię i kotły!

Dla inż. Kukli remonty są ogromnym problemem. Brakuje potencjału. W kwietniu własnym brygadierem nie poma-

gał nikt. Narzeka na HPR chociaż wie, że i to przedsiębiorstwo boryka się z kłopotami kadrowymi. Nie wszystko można jednak wytłumaczyć złym zarządzaniem losów po zakończeniu remontu zgłaszamy usterki wykonawcy. Bywa, że majster z HPR potrafi po kilka razy meldować usunięcie niedoróbek, a potem okazuje się to łgarstwem.

Z wykonawstwem napraw jest kiepsko, ale za to siłowni nie brakuje obecnie paliwa. Ba, jest go nawet za dużo. Węgiel zbyt długo składowany może ulec samozapaleniu. Szczupłość placów składowych utrudnia prawidłową gospodarkę, roszadę paliw. Wstrzymano więc chwilowo przyjmowanie dostaw.

Powszedni dzień siłowni. Zwyczajne kłopoty. Ten wydział leży z dala od „szlaku królewskiego”, którym wędrowali dostojnicy ery sukcesu. Ominęła też siłownię posierpniowa droga „kalmowa” wytyczona dla tych, którzy chcieli poznać prawdziwy obraz metalurgicznego giganta. Dla ludzi, którzy tu pracują jest to nieistotne. Ważne, że serce huty pracuje, że wszystko się jakoś kreci.

ADAM RYMONT



Marceli Góra: remont turbiny to zajęcie dla rzemieślnika. Fot. Stanisław Gawliński

(Dokończenie ze str. 9)

przejdzie na emeryturę lub rentę, przeniesione zostały służbowo, lub powołane do służby wojskowej. Wiąże się z tym sprawa rozpoczynających pracę w okresie obraunkowym ale nie w pełni przepracowanym np. spowodowanym przeniesieniem służbowym z zakładu uprawnionego do otrzymywania wynagrodzenia specjalnego rocznego, względnie podejmujących pracę w Kombinacie po odbyciu czynnej służby wojskowej. O-

Ile, komu, za co?

soby te otrzymują omawiane wynagrodzenie.

Na tym wyczerpuje się lista (najczęściej zadawanych) pytań. W innych sprawach i wątpliwościach pozostaje odesłać zainteresowanych do pełnego regulaminu wypłat tego wynagrodzenia.

INNE PROBLEMY PLACOWE

a szczególnie te, które powstają w związku z reformą a więc np. nabywanie prawa do premii, losy nowych taryfikatorów umożliwiających tzw. awans poziomy i wiele innych związanych z tym problemów — w następnych odcinkach.

(b)

Korespondenci piszą

PARTACZE

Należy do tradycji przedsiębiorstw budowlanych fuszowanie roboty i pozostawianie po sobie nieprawdopodobnego bałaganu. Na przykład przy budowie laminarnego chłodzenia, nie tylko, że spartaczono pracę leżącą na dodatek w trakcie roboty pepsuto to, so funkcjonowało dobrze. Jak to się dzisiaj usiłuje naprawić?

Przychodzi inspektor nadzoru z dokumentacją oraz „naprawiacze”. Mierzą, dyskutują, ustanawiają się i ustalają termin. Po paru dniach zabierają się do pracy, rozkopując teren. Zerwano więc betonową nawierzchnię, wykopano dół i stwierdzono, że rury kanalizacyjne nie są skierowane do właściwej studzienki. Prawie na środku drogi przewierzyli nie zabezpieczone dół i na tym całą robotę zakończyli.

Przy podstacji P-65 należącej do Walewoni Gorących Blach, kilka tygodni temu na wprost wejścia do niej i przy samej ścianie — wykopano głęboki dół. Jak się okazało, w tym miejscu przebiegała rura kanalizacyjna, która przez wykonawcę robót budowlanych została częściowo zdelementowana, a następnie kasypana ziemią. W ten sposób spłonęło wykonane Walewoni Druta takiej drobnotki, jak odpyły fekalii! W dodatku zabezpieczenie wykopy nie było żadnej gwarancji, że do niego nikt nie wpadnie, bo tuż przy wejściu usypano górę ziemi. Komu na zdrowie?

W ubiegłym roku wykonywane remonty misy zachodniej w pompowni laminarnego chłodzenia. Zrobiono go tak nieudolnie, że podczas próby przeciekała więcej wody, niż to miało miejsce przed remontem. O poprawieniu skłonej roboty nie było oczywiście mowy. Również przed rokiem przywieziono

tu jakiś zbiornik, który stoi do dziś. Komu i czemu ma on służyć — nie wiadomo. Odebrało to również wątpliwość.

Od niepamiętnych czasów leżą w tym miejscu jakieś konstrukcje, którymi nikt się nie interesuje. Widocznie w zwyżają nie-których, pożałujcie Boże pracowników, jest nagminne pozostawianie bałaganu, w myśl zasady, że „jakoś to będzie”. Na jednej z konstrukcji widnieje numer zlecenia: 202708/122. Może ktoś w końcu rozszyfruje właściciela?

I dalsze kwiatki z tej laski. Tunel doprowadzający wodę do pompowni laminarnego chłodzenia jest tak spartaczony, że stanowi niestawny przykład zlej i bezmyślnej roboty. Przy deszczowej pogodzie woda wyrzobiła w nim rowki, którymi wraz z gliną ścieka do tunelu i czerpni. Pompy to wszystko chwytają i tłoczą a skutki są oczywiste: zagrzązające. Wszystkie przewody do aparatów kontrolno-pomiarowych oraz rurki o matych przekrojach są już całkowicie zatkane. Na drodze powstały wyrwy, które w każdej chwili grożą wpadnięciem do nich samochodów czy innego pojazdu. Również „ciekawie” wyglądają tury kolejowe ułożone nad tunelem, które wiszą jak moki, ponieważ woda również sączyła pod nimi już wypłukała ziemię. Spod magazynu smarów P-61 widać dostaje się z wodą do tunelu i czerpni, a obsługa pompowni zakłada się, kiedy będzie trzeba wyładować stamtąd lekomotywę czy beczki ze smarem.

Obawiam się, że znowu nadejdzie taka chwila, iż przyjdą „fachowcy”, pomierzą, naradzą się, ustalą termin, poczem na nowo wszystkie rozkopają i tak zostawią. A winnych trzeba szukać głównie wśród pracowników Budostalu nr 2 i I-2. I nie tylko szukać, ale znaleźć, a co najważniejsze — surowo ukarać. Takich „majstrów” nam nie potrzeba!

SZCZEPAN BRZEZIŃSKI
korespondent

KULTURY ROBOTNICZEJ CIAĞ DALSZY.

Spotkanie Twórców Kultury Robotniczej w Warszawie, które odbyło się w dniu 24 bm zasygnalizowało potrzebę szerszego kontaktu z twórcami-robotnikami z całego kraju.

Dwutygodnik „Twórczość Robotników” zamieszczać będzie wszelkiego rodzaju utwory pisane przez autentycznych robotników i tych, którzy stykają się na co dzień z robotnikami, współuczestniczą w ich pracy, życiu, kłopotach i radościach dnia codziennego.

Na spotkaniu warszawskim wiele miejsca w dyskusji poświęcono sprawom młodzieży szkół zawodowych, przykładowych i techników, licząc na ich świeże spojrzenie na zagadnienia rozwoju i popularyzacji kultury robotniczej.

„Twórczość Robotników” zamieszczać będzie wszelkiego rodzaju utwory: felietony, wspomnienia, uwagi o życiu, pracy, rozrywkach i różnorodnych problemach nurtujących młodych i starszych robotników.

Redakcja liczy również na utwory literackie o charakterze współczesnym, a także utwory sceniczne, bowiem w Warszawie istnieje scena teatru robotniczego, która jest zainteresowana wystawianiem nowych aktualnych sztuk, fars, a sesyjsię ogromnym zainteresowaniem. Aktoży teatru robotniczego mogą wystawiać swoje spektakle i prezentować autentyczną robotniczą twórczość w miastach całego Polski.

Czasopismo duże miejsce przeznaczy na humor słowny i rysunkowy, utwory satyryczne, fraszki i poezję, a również zdjęcia.

Autorzy wszystkich wydrukowanych utworów otrzymają za swoje prace honoraria.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

Wypełniamy lukę

JUŻ W GRUDNIU, w miejsce zawieszonych związków zawodowych, kilka dni po wprowadzeniu stanu wojennego, decyzją komitetu Gospodarczego Rady Ministrów w wielu zakładach pracy powstały komisje socjalne. Jedną z pierwszych w kraju była komisja powołana w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych HiL. „Związki zawodowe wcześniej czy później muszą wrócić, bo ich rola i rola komisji nie jest taka sama. Związki zawodowe oprócz spraw socjalno-bytowych interesują także i inne sfery, choćby produkcja, bhp itd. Komisje wypełniają jedynie lukę, ludzie ze swoimi problemami muszą przecież mieć do kogo się zwrócić” — tymi słowami rozpoczyna rozmowę przewodniczący komisji socjalnej w ZO Janusz Klimczyk.

GDYBYM BYŁ DYREKTOREM HiL...

„Kilka miesięcy temu związki zawodowe próbowały doprowadzić do powiększenia taboru autobusowego dla ZO. Do tej pory problem ten nie został rozwiązany. Autobusy zatrzymują się na wszystkich przystankach, więc pracownicy z innych zakładów chętnie korzystają z tego transportu. Nie wszyscy ludzie z naszej załogi mogą dojechać na czas do pracy. Stąd też i częste spóźnienia. Interwencyjnych pism przybywa, a odpowiedzi brak. Pracownicy proszą o pomoc, a ja po prostu jestem bezradny. Gdybym był dyrektorem huty, to na jakiś czas, choćby na miesiąc wydałbym zakaz zatrzymywania się na przystankach pośrednich. Może wtedy zlikwidowali-

byśmy długie wyczekiwanie na autobus i spóźnienia do pracy”.

LICZBA PODAŃ ROŚNIE

Zalogę interesują przede wszystkim mieszkania i działki pracownicze. Zwłaszcza działki, bo że mieszkań brak, o tym wiedzą już wszyscy. Podanie o przydział mieszkania można złożyć, ale walczyć należy o działkę. Przy wzroście cen każdy chciałby zaoszczędzić choćby na jarzynach, owocach, kwiatkach. „Zainteresowany wie, że ślamazarnie działanie w ostatnim czasie nabrało tempa. Jakiś postęp jest tylko działek jeszcze nie ma”.

TE PIENIĄDZE...

Fundusz socjalny i fundusz mieszkaniowy rozdzielany jest pomiędzy poszczególne zakłady, wydziały HiL. Zakład Materiałów Ogniotrwałych na pierwsze półrocze otrzymał z funduszu socjalnego na zapomogi losowe dla pracowników 27 tys. 400 złotych. Wysokość zapomogi może sięgać 3 tys. zł. Przysługującą kwotę w najprostszy sposób można podzielić pomiędzy 27, 13 lub 9 osób. A zakład liczy 1522 pracowników! „Wykorzystaliśmy już 37 tysięcy, zapewne (odpuścić!) kosztem drugiego półrocza. Postulowaliśmy do dyrektora o zwiększenie tego funduszu lecz zdajemy sobie sprawę, że nie tylko my narzekamy na brak pieniędzy. Zjawisko to generalnie występuje w całej hucie. Podobnie sytuacja przedstawia się z funduszem mieszkaniowym. Na remonty otrzymaliśmy tylko 100 tys. złotych. Mieliśmy pożyczkę z ubiegłego roku (20 tys. zł), w związku z tym tylko ośmiu osobom mogliśmy przyznać

po 10 tysięcy zł”. Nie ma problemu (od marca) z funduszem przeznaczonym na zakup paczek dla chorych. Po 21 dniach choroby pracownik otrzymuje paczkę wartości 300—500 zł, chociaż zdarzały się także i niedopatrzenia. Wszystkie zapomogi z tytułu urodzenia dziecka czy zgonu wypłacane są od ręki. „Zdajemy sobie sprawę z okrojenia funduszu jednak, jeżeli mamy komuś pomóc, to musimy mieć środki. Związki zawodowe dysponowały swoim własnym funduszem, przydzielali zapomogi. Zabrakło związkowych pieniędzy i wyraźnie to odczuwamy”.

LUDZIE PYTAJĄ O WSZYSTKO...

„Codziennie odbieram kilkadziesiąt telefonów. Ludzie pytają o wszystko, opowiadają o swoich problemach. Załatwiamy wiele spraw, wielu nie udaje nam się rozwiązać. Interwenujemy, gdy zgłoszono nam brak ciepłej wody, gdy dowóz bułek opóźnił się albo w stołówce było coś nie tak. Na co dzień spotykamy się z kierownikami wydziałów, z behapowcem, lekarzem. Kierownictwo naszego zakładu żywo interesuje się sprawami socjalnymi załogi. Widać, że te problemy leżą im na sercu. My, jako komisja w miarę naszych możliwości i umiejętności staramy się (choć nie twierzę, że robimy to idealnie) pomóc ludziom. Praca komisji socjalnej jest działalnością społeczną, także i administracji przybyły dodatkowe obowiązki, ktoś przecież musi prowadzić dokumentację. Wszyscy więc czekamy na związki zawodowe. Zawsze większe zaufanie będą mieli nie mianowani, a wybrani przez załogę przedstawiciele. Czy my cieszymy się takim zaufaniem? Raczej tak. Może dlatego, że wszyscy członkowie komisji socjalnej w ZO, to byli członkowie „Solidarności”.

MAGDALENA RUSEK

JUŻ 90 KÓŁ PCK

Polski Czerwony Krzyż działa na terenie Huty im. Lenina od bardzo dawna. Minęło bowiem od chwili powstania pierwszego Koła PCK okrągłe 30 lat. W ciągu tych lat ze skromnego koła PCK urosł w liczącą się w hucie organizację, skupiającą dziś ponad 5200 członków!

Co ja mam z tej przynależności do PCK? — słyszy się takie pytanie. Część funduszy przeznaczona jest na bezpowrotne zapomogi dla osób potrzebujących pomocy z racji chwilowej, trudniejszej sytuacji. Finansuje się pomoc dla osób chorych, ostatnio spora grupa otrzymała poprzez PCK paczki z darów zagranicznych. A jak przeliczyć krew, która ratuje zdrowie i życie, krew uzyskaną od honorowych dawców krwi zrzeszonych w Kł. HDK.

Na terenie huty istnieje 90 Kół PCK, docelowo będzie ich 104, gdyż niewątpliwie dotychczasowe „białe plamy na mapie” Kół znikną. Dlaczego np. nie może być Koła PCK w ZUS, we wszystkich wydziałach Zakładu Koksochemicznego czy Materiałów Ogniotrwałych albo Walcowni lub Stalowni?

Organizacją kieruje Zarząd Fabryczny PCK z prezesem Marianem Ratuszem. Wiceprezesem jest niżej podpisany, sekretarzem mgr Jadwiga Plater, skarbnikiem kpt. p.o. Tomasz Kowalski, a członkami Zarządu są: Janina Dębowska, Stanisław Kruszyński, Wiktor Bugajski, Henryk Matla oraz kierujący Klubem HDK inż. Kazimierz Nowak.

W roku bieżącym wprowadzono składkę w wysokości 2 zł miesięcznie co daje niewielką, symboliczną jak poprzednia składkę roczną. Kieruje więc do załogi ogromną prośbę o jej zaakceptowanie, bez konieczności zmiany dotychczasowej deklaracji.

JÓZEF ROSKIEWICZ

Tajemnice przeszłości

Archeolog, zanim zasiądzie przy biurku by spokojnie i systematycznie odtworzyć wydarzenia z czasów, o których wiedza nie została nam przekazana w żadnych źródłach pisanych — musi najpierw sam zdobyć materiały do swoich dociekań. Ukryte pod warstwą ziemi, w miejscach gdzie żył niegdyś i działał człowiek, dokumenty są poddawane szczegółowej analizie...

Archeolog z zabytków, jak z zapisanej księgi, odtwarza prehistorię poszczególnych miejsc i obszarów.

Jest wiosna — a więc wkrótce i nasi nowohucy badacze zamierzonych dziejów terenów, na których powstał wielki ośrodek przemysłowy, przystąpią do kolejnego sezonu wykopaliskowego. A było w sumie tych sezonów dokładnie tyle, ile lat liczy sobie Kombinat HiL. Przez cały ten okres wydobyto na powierzchnię ziemi ogromną ilość materiału, a wiedza nasza o terenach przynależnych do Nowej Huty wzbogaciła się o wiele ważnych szczegółów, które stały się sensacją naukową na skalę światową, o czym niejednokrotnie pisaliśmy. Obecnie, kiedy nie istnieje bezpośrednie zagrożenie zniszczenia miejsc zabytkowych i kiedy w większości obszar Nowej Huty został już przebadany — wykopaliska mają charakter planowy i zorganizowany.



W bieżącym roku kontynuowane będą prace w Krzesławicach, na terenie bogatej w materiały dokumentacyjne osadzie, na której w ostatnich wiekach p.n.e., została potwierdzona obecność Celtów, ludów przybyłych na nasze ziemie z Zachodniej Europy. Równocześnie zostaną podjęte badania w Branicach, gdzie stwierdzono ślady osadnictwa tzw. ludności kultury lużyckiej, żyjącej na naszych ziemiach przed 2,5 tys. lat. W tym sezonie pozostają jeszcze do przeprowadzenia dodatkowe badania uzupełniające, które wchodzą w zakres szeroko zakrojonej pracy nad mapą osadnictwa starożytnego lewego brzegu Wisły.

Jak ogólnie wiadomo, więcej niż skromne warunki lokalowe Oddziału Muzeum Archeologicznego w Nowej Hucie, nie pozwalają na ukazanie szerokiego ogółu społeczeństwa bogatego dorobku archeologów. Częściowym rozwiązaniem zaspokojenia ciekawości mieszkańców — jest organizowanie przez pracowników muzeum, małych wystaw w różnych ośrodkach. M.in. od wielu lat istnieje taka wystawa w budynku administracyjnym HiL — niegdyś zabytki eksponowano w lokalu PTTK. Obecnie przygotowuje się wystawę dla Szpitala im. Żeromskiego, na której można będzie obejrzeć wykopaliska wydobyte z miejsc, na którym zbudowano szpital. Najprostszym rozwiązaniem byłoby jednak przydzielenie przez władze dołowny odpowiedniego lokalu w dogodnym miejscu, gdzie mogłyby być udostępnione do obejrzenia wszystkim mieszkańcom — archeologiczne odkrycia.

AURELIA KOGUS

Kolonie za 2 tysiące?

Wiele emocji wzbudza tegoroczna organizacja kolonii dziecięcych i obozów młodzieżowych. Każdy rodzic chciałby swe dziecko wysłać na letni wypoczynek, jak to w ubiegłych latach bywało, jednak zadaje sobie pytanie: ile będzie kosztować?

Ogólny koszt 26-dniowego turnusu kształtuje się bardzo wysoko, bo od 7.500 do 9.500 zł. Odpłatność rodziców, obowiązkowa dla wszystkich wyniesie 1.035 zł (co w zasadzie pokrywa otrzymana przez dziecko rekompensata), ale to nie wszystko. Ustalono również odpłatność tzw. dobrowolną, wiążącą się z poprawą wyżywienia. Powinna ona wynieść mniej więcej

drugie tyle a nawet więcej. W sumie rodzice będą płacić za jedno dziecko dwa do trzech tysięcy złotych. Na pociechę warto dodać, że nie będzie obowiązku oddawania kartek żywnościowych, które zostaną w domu, zwiększając pulę żywności dla innych członków rodziny.

Oprócz tradycyjnych kolonii i obozów letnich TPD i władze oświatowe organizują w tym roku kolonie zdrowotne. a organizacje młodzieżowe — ZHP, ZSMP i ZMW — obozy szkoleniowo-wypoczynkowe. W ogóle hasłem na ten rok w akcji letniej jest „wypoczynek — wychowanie — praca”. Aby jednak rodzice nie obawiali się zbytniego przepracowania swych po-

ciech, dodam, iż chodzi tu raptem o 6—8 godzin prac społecznie użytecznych w ciągu tygodnia, co tylko na zdrowie dzieciom wyjść powinno.

Wracając do kosztów, wyjaśniamy, że różnice w opłatach wypoczynku dzieci i młodzieży pokrywają będą zakłady pracy poprzez działające komisje socjalne. Możliwe będą również częściowe a nawet całkowite zwolnienia od opłat, ale w przypadkach zupełnie wyjątkowych. Chodzi tu o dzieci specjalnej troski — z Domów Dziecka, z rodzin zastępczych i wieloletnich. Właśnie dla tych dzieci każdy zakład pracy powinien znaleźć kilka miejsc na swoich koloniach. (dr)



DZIAŁACZE HOTELOWI I TURYŚCI W RABIE NIŻNEJ

W dniach od 16 do 18 kwietnia br. odbyła się w Rabie Niżnej „kursokonferencja” działaczy samorządów hotelowych oraz koła PTTK działającego przy Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych HiL. Zgodnie z programem, odbyła się wycieczka piesza do Lubonia Wielkiego oraz na Stare Wierchy. Odbył się również trójboj turystyczno-sportowy, którego zwycięzcą został kol. Jan Kalisz. Prelekcje na tematy turystyczne i samorządności w hotelach prowadzili — Zbigniew Wyża i Jan Klos. Kierownikiem całości był Edward Bednarz.

Przypominamy, że Zarząd koła PTTK przy CSHH mieści się w Klubie Młodych, pokój nr 30. Dyżury we wtorki i czwartki w godz. 17—19. (JK)

Współpraca czterech wielkich polskich zakładów pracy noszących imię Włodzimierza Lenina datuje się od 1969 r. Kilkanaście lat wzajemnych kontaktów członków ZMS, a później ZSMP z HiL, Kopalni Węgla Kamiennego w Wesołej, Stoczni Gdańskiej i Elektrociepłowni w Łodzi obfitowało w liczne okazje do wymiany doświadczeń, wspólne obozy, imprezy turystyczne i sportowe. W ramach tej współpracy mieliśmy się również odbyła w naszym Kombinate 24 kwietnia Konferencja Ideowo-Wychowawcza. Uczestniczył w niej aktyw ZSMP z zaprzyjaźnionych zakładów, przedstawiciele centralnych i regionalnych władz Związku z przewodniczącym ZG Jerzym

DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ! DO CZŁONKÓW ZSMP

93 lata temu — 1 maja 1889 r. na ulicach Chicago popłynęła robotnicza krew. Od tego czasu, w każdą rocznicę tego wydarzenia spotyka się klasa robotnicza, wszystkie siły postępu całego świata, aby uczcić pierwszy, który poległ za robotniczą sprawę.

Niech i w tegorocznych 1-Majowych obchodach święta klasy robotniczej nie zabraknie nikogo spośród nas, młodych robotników, rolników i żołnierzy, młodzieży uczącej się i studiującej.

Niech się święci 1 Maja!

UCZESTNICY SPOTKANIA
4XLENIN

Jaskiernia, a także członek KC PZPR, I sekretarz KP Kazimierz Miniur i konsul ZSRR w Krakowie Aleksander Gorenkow. Spotkanie zorganizowane w dniach obchodów 112 rocznicy urodzin Wodza Rewolucji Październikowej miało za zadanie przybliżyć leninowskie koncepcje związków młodzieżowych. Lenin twierdził, że winny być one organizacjami samodzielnymi programowo, walczącymi, masowymi i ideowo związanymi z partią robotniczą. Na ile te teoretyczne założenia ziszczyły się w polskiej współczesności?

W trakcie dyskusji jeszcze raz powrócono do analizy przyczyn obecnego kryzysu, widocznego nie tylko na sklepowych półkach lecz również w świadomości społeczeństwa, zwłaszcza jego wstępującej w dorosłe życie części. Gdzie szukać źródeł postaw pełnych frustracji? Dlaczego młodzi mówią o własnej generacji jako o „pokoleniu oszukany”?

Sporo mówiono o przepaści międzypokoleniowej. Starsi patrzą na nas, powiedział E. Szymański, jak na cwaniaków, których jedynym celem jest wyciągnięcie od zbledniętego państwa maksimum osobistych korzyści. A to przecież nieprawda. Nie stwarzamy sztucznych podziałów. Lenin ostrzegał przed wznoszeniem barier wleku, przed niechęcią do pracy wśród młodzieży.

Liczne głosy w dyskusji poświęcone były sprawom ZSMP, zarówno problemom strategicznym jak i aktualnym, bieżącym.

GŁOS MŁODYCH

Ku czemu sterować ma Związek? Czy obrać model organizacji-rzecznika interesów młodzieży czy spełniać głównie rolę ideowo-wychowawczą? Stwierdzono zgodnie, że obydwa zadania są ważne, a formuły działania winny się uzupełniać.

Dyskutanci podkreślali również wielkie nadzieje wiążące się z przyszłym, IX Plenum KC PZPR. Gremium to, poświęcone

Nie staniemy w pół drogi

problemom młodzieży winno wytyczyć całokształt program dotyczący czasu teraźniejszego i perspektyw życiowych młodego pokolenia. Zapowiedziano, że zgodnie z zasadą, nie o nas, bez nas, ZSMP weźmie szeroki udział w przygotowaniu i przedyskutowaniu tematów na plenum. Punktem wyjściowym może stać się tu ogólnokrajowa dyskusja „Jaka Polska? Jaki Związek?”, której pierwszy etap został podsumowany ostatnio podczas VI Plenarnego Posiedzenia ZG ZSMP. Uczestnicy sobotniego spotkania wyrazili nadzieję, że IX Plenum KC podejmie uchwałę w kwestii Komitetu d/s Młodzieży.

Przebieg dyskusji konferencyjnej jeszcze raz dowiódł nierozzerwalności problematyki ekonomicznej i ideologicznej. Nie można tych dwóch sfer oddzielić. Stąd

w konferencji poświęconej z założenia tematyce stricte ideowej tak wiele słów o sytuacji materialnej młodej rodziny, kredytach, akcji budownictwa patronackiego.

Leninowskie spotkanie zakończyły dwa przyjęte z dużą uwagą wystąpienia. Najpierw głos zabrał Kazimierz Miniur, działacz dojrzały w organizacji młodzieżowej. Przypomniał tezy Lenina o roli młodych w budowie socjalizmu, nakreślił stosunek Partii do ZSMP (nasze losy są wzajemnie związane). Wrócił do przełomowych chwil w historii ruchu młodzieżowego stwierdzając, że wszelkie zmiany, administracyjne reorganizacje nie wyszły mu na dobre. Wspomniał też o dziejach czterech zakładów z imieniem Lenina w nazwie, przypominając pierwszą tego typu jak obecna konferencję, która odbyła się w 1974 r.

Na zakończenie wystąpił Jerzy Jaskiernia. Mówiąc o pryncypiach nawiązywał do aktualnych problemów politycznych, społecznych, socjalnych, odpowiadał na szczegółowe pytania. Jesteśmy organizacją, której nikt nie może lekceważyć — rzekł przewodniczący ZG ZSMP — posiadamy jednak wciąż wiele słabych punktów.

Konferencja przyjęła dwa dokumenty, które zamieszczamy obok. Czy spełniła swoją rolę? Ocenia to uczestnicy spotkania, pokaże czas. Najważniejsze, że Związek w obecnych skomplikowanych czasach nie unika dyskusji. Jest aktywny, prężny, konsekwentny w dążeniach, zgodnie ze słowami swego hymnu: nie staniemy w pół drogi.

ADAM RYMONT

REZOLUCJA KONFERENCJI IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ w HiL

Młodzież Polska, w tym członkowie ZSMP stają obecnie w obliczu trudnego politycznego wyboru — określenia swojej drogi życiowej. Argumentem na rzecz właściwego jej wyboru musi być realny program rozwoju młodego pokolenia, a co za tym idzie program realizacji wszystkich zapoczątkowanych już reform. (...)

Domagamy się szczegółowego określenia przez Komitet Centralny i władze państwowe mechanizmów realizujących decyzje dotyczące młodzieży. Ważnym elementem w tym zakresie, gwarantującym skuteczne wprowadzenie w życie programu Partii dotyczącego spraw młodzieży byłoby zapowiedziane w Uchwale IX Zjazdu PZPR powołanie Komitetu ds. Młodzieży przy Radzie Ministrów PRL.

Oczekujemy, że Partia zgodnie z leninowską koncepcją związków młodzieży będzie na wszystkich szczeblach organizacyjnych rozwijała i inspirowała szeroką współpracę we wszystkich środowiskach społecznych. Powyższe skłania naszą organizację do szczególnie starannego przygotowania się do Plenum KC PZPR poświęconego młodzieży. Służy temu ogólnozwiązkowa dyskusja na temat „Jaka Polska, jaki Związek”, której pierwszy etap został podsumowany na VI Posiedzeniu Plenarnym ZG ZSMP. Jego Uchwałę i wytyczną w niej linię polityczną w pełni popieramy. Wystąpimy z nią na IX Plenum KC PZPR.

Nie chcemy specjalnych przywilejów, mamy jednak prawo i pokoleniowy obowiązek domagać się stworzenia możliwości minimalizowania skutków kryzysu społeczno-gospodarczego najdotkliwiej godzącego w młodą rodzinę, komplikującego warunki startu życiowego i zawodowego naszej generacji.

Nie brak w nas patriotyzmu, udowodnimy go naszą pracą i zaangażowaniem w walce o urzeczywistnienie w naszej Ojczyźnie zasad socjalizmu oraz o stworzenie jak najlepszych warunków życia i pracy młodego pokolenia.

UCZESTNICY KONFERENCJI IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.00 „Czarny Korsarz” prod. wł., od 12 lat, godz. 17.30 i 19.30 „Przypływ uczuć” prod. fr. od 18 lat. Następny program: godz. 16.00 i 19.00 „Znachor” część I i II prod. pol. od 12 lat.

SWIT mała sala od 1 do 3 bm. godz. 15.00 „Marysia i Napoleon” prod. pol., od 15 lat, godz. 17.00 i 19.00 „Dom pod czerwona latarnią” prod. węg. od 18 lat, od 4 do 5 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Joanna Francuska” prod. braz. od 18 lat, od 6 do 9 bm. godz. 15.00 17.00 i 19.00 „Postrzyżyny” prod. CSRS od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.15 „Młody Frankenstein” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.30 i 19.30 „Taksówkarski” prod. USA, od 18 lat. Następny program: „Gwiezdne wojny” prod. USA, od 12 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 2 maja godz. 15.15 „Charlie Brown i jego kompania” prod. USA, b.o.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 maja godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Ebirah potwór z głębin” prod. jap., b.o., od 5 do 7 bm. godz. 15.00, 16.30 i 18.00 „Jak rozpadł się II wojnę światową” część I i II, prod. pol., b.o.

TEATR LUDOWY

1 maja godz. 17.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi” 2 maja godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi” 3 maja teatr nieczynny, 4 i 5 maja godz. 18.00 „Ksiądz Marek”, 6 i 7 maja godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”.

DOM KULTURY HiL Placówka Centralna ul. Majakowskiego 2

3 maja godz. 17.30 — ćwiczenia Jogi 4 bm. godz. 18.00 — AKF — zajęcia warsztatowe prowadzi reżyser Jerzy Ridan.

4 maja godz. 12.00 — Sala Teatralna HiL bud. „S” Spotkanie z Matkami z okazji Dnia Hutnika.

4 maja godz. 15.30 — Sala Teatralna HiL — Spotkanie z Jubilatami hutnikami z okazji Dnia Hutnika.

4 maja godz. 16.00 do 19.00 — Koncerty plenerowe w osiedlach dla hutników-Jubilatów.

KLUBY

KUZNIA os. Złotego Wieku

1 maja godz. 16.00 — Grają i śpiewają „Waganty” i „Wiślanie” (koncert przed klubem).

2 maja godz. 11.00 — Niedziela z bajką, godz. 18.00 — Dyskotekowe rytmy — spotkanie młodzieży z Mistrzejowic.

KOMBATANTA os. Górali

4 maja godz. 17.30 — Dla hutników z ZMO koncertuje młodzież z Domu Kultury im. J. Korczaka.

SRÓDPOLE os. Na wzgórzach

3 maja godz. 19.00 „Olimpiada 40” — wprowadzenie: B. Holdys.

SENIORA os. Na Skarpie

3 maja godz. 17.00 — „Kwiaty z dawnych lat” — program z okazji Dnia Zwycięstwa.

5 maja godz. 17.00 — Ulubione piosenki i arie w wykonaniu Teatru Muzycznego.

MŁODYCH os. Młodości 1

1 maja godz. 11.00 — Bajki dla dzieci, godz. 17.00 — Dyskoteka

2 maja godz. 11.00 — Bajki, godz. 17.00 — Dyskoteka

4 maja godz. 17.00 — Film „Jabberocky”, godz. 18.00 — Współczesny sprzęt fotograficzny prelekcja W. Michalika

KLUB MPIK Plac Centralny

od 3 do 31 maja — Wystawa malarstwa Marii Sajdek

TELEWIZJA

SOBOTA — Program I — 7.55 1 Maja w Moskwie. 9.00 Gra kapela Dzierżanowskiego. 9.50 Uroczystości Pierwszomajowe. 13.00 Robotnicze wesele — wid. muz. 13.40 7 anten. 14.30 Występ zespołu WP. 15.30 Karol Darwin — serial. 16.30 Józia — film fab. 17.30 Dziennik. 17.45 Estrada poet. 18.05 Orkiestra na torach — film muz. 18.30 Film o Ludwiku Waryńskim. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.45 Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy — ost. odc. 22.25 Dziennik. 22.45 S.O.S. — odc. 3.

Program II — 14.05 Jak cudne są wspomnienia. 15.00 1 Maja w plakatach. 15.20 Baśń dla dzieci. 15.50 Nie bać się samorządu. 16.30 Muppet Show. 17.00 Przed mistrzostwami Espana 82. 17.45 Co słychać na wsi? 18.00 Mag. sportowy. 19.00 Kronika. 20.45 Gra orkiestra Filh. Wiedeńskiej. 21.35 Pięć zadań — teleturniej. 22.25 Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy — postscriptum. 22.45 Jazz z Polski.

NIEDZIELA — Program I — 8.00 Dla rolników. 9.00 Teleranek. 10.25 Jerzy Pichelski — film arch. 11.25 Godzina róży wiatrów. 12.20 Dziennik. 13.05 Pr. red. rolnej. 13.50 Koncert życzeń. 14.35 Teatr poezji dla dzieci. 14.55 Los. dużego lotka. 15.10 Piosenki ze słonecznego Brzegu. 15.35 Mag. rodzinny. 16.10 Sztura. 16.40 Awantura na lotnisku — film radz. 18.05 Mag. sportowy. 18.50 Rep. film. 19.00 Wie-

czorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Białe tango — serial TVP. 21.15 Sport. 21.45 Gwiazdy kabaretu — Kazimierz Brusikiewicz. 22.25 II Koncert skrzypcowy K. Szymanowskiego.

Program II — 10.25 Jerzy Pichelski — wersja dla niesłyszących. 13.30 Pr. lokalny. 14.05 Teleturniej dla dzieci. 14.30 Zmiana wachty — rep. film. 14.40 Stopy wody pod Darem. 15.10 Salvatore Dali — film dok. 16.05 Kabarecik Olgi Lipińskiej. 16.40 Wyścig kolarski MON. 17.10 Biorytmy. 17.30 Najdziwniejsze gole — mówi J. Ciszewski. 17.45 Umierające jezioro. 18.05 Ciężkie czasy — odc. 2. 19.00 Ballady J. Śmietany. 20.15 Siergiej Jesterin — film. 21.15 Rozmowa o serialu „Szpital na peryferiach”. 21.35 Pr. rozrywk. 21.55 Pr. public. 22.40 Rock and roll.

PONIEDZIAŁEK — Program I — 10.00 Dziennik. 15.25 Nurt. 16.00 Bractwo tropicieli. 16.15 Zwierzyniec. 17.00 Dziennik. 17.30 Echa stadionów. 17.50 Opole 79. 18.00 Wojna naftowa. 18.20 Pr. wojsk. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rolnicze rozmowy. 19.15 Już za dzień matura. 19.30 Dziennik. 20.15 — To taki wiek — C. K. Norwid. 20.50 Korrespondenci. 21.20 Muzyka Wiedeńska. 21.50 Raj i piekło Antarktyki. 22.20 Dziennik.

Program II — 17.30 Pr. lokalny. 18.00 Kazimierz Brusikiewicz. 18.40 Estrada poet. 19.00 Kronika. 20.15 Dociec prawdy życia — film krym. prod. jug. 21.15 Za

polarnym kręgiem — film dok. 21.30 Program TV czech.

WTOREK — Program I — 6.00 TTR. 10.00 Dziennik. 11.00 Opowieści Sz. Kobylńskiego. 13.30 Reforma gosp. 14.30 Pan Tadeusz — dla TTR. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Rejs latającego Holendra. 16.30 Dla dzieci — skakanka. 17.00 Dziennik. 17.30 Klinika zdrowego człowieka. 17.50 Krzyżówka — teleturniej. 18.00 Interstudio. 18.30 Wszystko o reformie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rozrywka z „dwójką”. 19.15 Już za dzień matura. 19.30 Dziennik. 20.15 Zbuntowana (4). 21.40 Kraj za miastem. 22.25 Dziennik.

ŚRODA — Program I — 9.00 Fizyka dla kl. VI. 10.00 Dziennik. 11.00 Muzyka dla kl. I. 11.55 Fizyka dla kl. VIII. 14.30 Na dworze Stanisława Augusta. 15.25 Nurt — matematyka. 16.00 Kapitan Ali i jego pies. 16.30 Tik-tak — dla przedszkolaków. 17.00 Dziennik. 17.30 Los. express lotka i małego lotka. 17.45 Śpiewa Grażyna Łobaszewska. 18.00 Wyzwolenie Wrocławia. 18.30 Impulsy. 18.50 Dobranoc. 19.05 Rolnicze rozmowy. 19.15 Już za dzień matura. 19.30 Dziennik. 20.15 Ostatnie dni — film pol. 21.40 Wędliny na torze przeszkód. 22.25 Dziennik. 22.45 Muz. Gershwin.

CZWARTEK — Program I — 6.00 TTR. 8.10 J. pol. dla kl. II i III. 13.30 Reforma gosp. 15.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.30 W świecie ciszy. 17.50 Estrada folkloru. 18.05 Wojsk. film dok. 18.35 Wszystko o reformie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 Kto przychodzi przed północą — krym. film czechosł. 21.50 Pegaz. 22.35 Dziennik.

MAGAZYN

Co z tą drugą Japonią?

Łza się w oku kręci...

Jeszcze niedawno przymierzaliśmy się do budowy drugiej Polski. Później basło to uznano za zbyt mało ambitne, zaczęto mówić o drugiej Japonii.

Jedną z największych hut stał na świecie jest huta Nippon Kokan Fukuyama w Japonii. Zbudowana została całkowicie na ładzie odzyskanym z morza. Osuszenie terenu rozpoczęło w 1962 r. Już w 1966 zakończono budowę I etapu i wyprodukowano 1,3 mln ton stali w pełnym cyklu: ze stalownią konwertorową, walcownikami slabing, gorącą, zimną. W 1973 po oddaniu do eksploatacji piętego wielkiego pieca osiągnięto docelową zdolność produkcyjną: 16 mln ton rocznie!

W hucie Fukuyama zastosowano najnowocześniejsze urządzenia. Przykładem są tu wielkie piece, z których każdy, w dniu przekazania do eksploatacji był największy w świecie i stanowił ostatni krzyk techniki.

Jedną z cech głównych japońskiego giganta jest zastosowanie w bezprecedensowej skali procesów ciągłych. Są tam urządzenia do ciągłego odlewania slabów, ciągła walcarka na zimno typu tandem. System ten może walcować kłęgi o nieograniczonej długości co zwiększa wydajność o 50 proc. Zastosowanie ciągłego wyżarzania umożliwia wytwarzanie stali o doskonałej tłoczności na potrzeby przemysłu motoryzacyjnego.

Charakterystyczna dla Fukuyamy jest szybkość przebiegu procesów produkcji. Np. taśma z walcowni gorącej taśm wychodzi z klatki z prędkością 1500 m/min, a miesięczna wydajność sięga 300 tys. ton.

Sieć 60 komputerów rozmieszczonych w poszczególnych wydziałach i 3 komputerów centralnych zapewnia pełną kontrolę produkcji i zarządzania. Jest to tym łatwiejsze, że produkcję kompleksowo zautomatyzowano.

Dla zapewnienia właściwej dystrybucji różnych form energii niezbędnej dla funkcjonowania kombinatu utworzono centrum energetyczne. Centrum nasycone automatyką, elektroniką, maszynami cyfrowymi, kontroluje przepływ paliw płynnych, gazów, tlenu, pary, olejów, wody, elektryczności itp. Rozdziela media do poszczególnych odbiorców w sposób optymalny zapewniając stabilne zasilanie i ekonomiczną gospodarkę energią.

Huta Nippon Kokan jest rekordzistą w ilości posiadanych rekordów świata. Kilka z nich:

— rekord świata w miesięcznej produkcji stali surowej przez pojedynczą hutę: 1.012.372 t.

— rekord świata walcowni slabing: 565.483 tony miesięcznie

— wielki piec, rekord w średniej produkcji dziennie: 11063 t.

Kiedy zbudujemy drugą Japonię?

Pechowcy i szczęściarze

Trzeba mieć szczęście. Otrzymałem niezwykle karteczkę. Widnieje na niej pieczęć Zakładu Usług Socjalno-Bytowych HIL, i napis: Talon na zakup skarpet, termin wykupu 26.04-7.05. W tej chwili walczę ze sobą. Z jednej strony kusi, by natychmiast biec do sklepu i wymienić talon na towar, z drugiej, by wkleić cenny dokument do albumu rodzinnych pamiątek. Będę świecił gołymi piętami, ale przynajmniej dzieci dowiedzą się, że nie tylko dziadek, wojenny kombatan, ale i ojciec czegoś w życiu doświadczył.

Dawniej hutnika poznawało się po spracowanych dłoniach. Dzisiaj wyróżnikiem będzie kolor i wzór skarpetek. Ułatwi to życie starszym. Gdy ktoś idąc do pracy zapomni przepustki to ściągnie przed strażnikiem buty i wylegitymuje się skarpetkami.

Skarpety są jednak w naszym kombinacie dobrem egalitarnym. Otrzymują je wszyscy przedstawiciele brzydszej płci. Koldry dostały się tylko szczęśliwcom. Śniwaliśmy niedys:

Kto pieniążki ma

okrywa się pierzynką...

dzisiaj zanucim rację:

Pod kolderką baraszkujesz,

gdy szczęśliwie wylosujesz!

MINI KONKURS

Z jakich utworów pochodzą poniższe cytaty. Odpowiedzi w numerze.

1. „Mimo tak wielkiej płci naszej

zaleję

My rządymy światem, a nami

kobiety”.

2. „Jeszcze duża takich Polaków

ostało.

co są piękni”.

3. „Wypil Kuba

Do Jakuba

Jakub do Michała

Wypil ty,

Wypil ja

Kompanija cała.”

Wybrał (raf)

CZY WIESZ, ŻE...

...żelazo pojawiło się na ziemiach polskich w okresie kultury łużyckiej. Najdawniejsze początki tego metalu w Europie sięgają natomiast okresu halsztackiego — pierwszej połowy ostatniego tysiąclecia p. n. e.

...początkowo żelazo było kiepskiej jakości. W II w. p. n. e. miecze celtyckie były tak słabe, że wyszczerbiali się, gięły i wojownicy musieli je prostować w czasie boju.

...w końcu I w. n. e. znaczny ośrodek hutniczy znajdował się w Izgłomii, gdzie odkryto 9 pieców dymarskich.

...w XV w. produkcja ówczesnej huty tzw. kuźnicy wynosiła 12—20 ton metalu rocznie.

...pod koniec XVIII w. łączna produkcja surowki i żelaza dymarskiego w Polsce sięgała 5—6 tys. ton rocznie podczas gdy w Rosji 130 tys. t., w Anglii 80 tys. we Francji 70 tys. a w Prusach 30 tys.

...w 1735 Abraham Darby z huty Coalbrookdale po raz pierwszy w procesie hutniczym zastosował koks.

...pierwszy konwerter na Górnym Śląsku powstał w Hucie Królewskiej w 1865 r. a pierwsze piece martenowskie w Hucie Borsiga w Zabrzu-Biskupicach.

...pierwszy wielki piec w Polsce wybudowali Włosi J. A. i W. Cacciowie w Bobrzys. Zespół wielkopieczowników składał się z majstra piecowego, szmelcerza (wytapiacza) i gichciarzy.

...produkcję blachy i drutu podjął po raz pierwszy krakowski kupiec Kaufman za czasów Zygmunta Starego. Blachy rozklepywano z odkuwek na poszerzonym kowadle. Wyrabiane w ten sposób arkusze nie przekraczały wymiaru 40x40 cm.



Fot. JACEK WCISŁO

Kuźnik to brzmi dumnie!

Dzisiejszych hutników zwano drzewiej kuźnikami. Kuźnik, z racji swego zawodu wymagającego znacznej wiedzy fachowej, zajmował wcale wybitne miejsce w ówczesnej hierarchii społecznej. Ubiegano się o jego pracę i jej produkty, łatwo więc otrzymywał od feudału przywileje, na mocy których mógł zbudować kuźnię na jego gruntach. Z biegiem czasu wokół kuźnicy powstawały domy dla czeladzi, niekiedy budowano tam młyn zbożowy, częściej browar (tak, tak!). Niezwykle była pozycja kuźników pod względem prawnym i gospodarczym. Stanowiąc warstwę pośrednią pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem nie korzystali z praw przywiązanych do tych stanów. Stało się tak dlatego, że kuźnicy ufni w znaczenie swego zawodu nie ustanowili organizacji, która by broniła ich interesów. Miało to opłakane skutki zarówno dla nich jak i dla całego polskiego hutnictwa. Wyraznie pokazało się to z chwilą gdy szlachta wydała wojnę wolnym kuźnikom. Rozpoczęła się ona z końcem XVI w. i miała podłoże ekonomiczne. Szlachta zazdrościła po prostu kuźnikom dużych zarobków, które dawało im uprawianie rzemiosła na podstawie liczących przywilejów i nadeń królewskich. Rozwarstwieniu kuźników sprzyjało przejście niektórych z nich do stanu szlacheckiego. Wszystko to powodowało kolejne rugowania kuźników z ich warsztatów pracy, cofnięcie przyznanych im poprzednio przywilejów, ograniczenie swobody osobistej co w konsekwencji musiało się odbić ujemnie na stanie hutnictwa. Ci kuźnicy, którzy nie otrzy-

mali nobilitacji szlacheckiej, a nie zgodzili się wieść żywota zwykłych majstrów pracujących u szlachty, zaczęli emigrować na wschód.

Jednym z kuźników był Walenty Rożdżeński, niezwykle barwna postać, autor pierwszego poematu o hutnikach i metalurgii pt. „Officina Ferraria”. Najpierw pracował w Kuźni Rożdżeńskiej później przeniósł się w okolice Mrzygłodu gdzie zarządzał kuźniami niweckimi.

Rożdżeński tak pisał o kuźnikach-emigrantach:

Drudzy na Białej Rusi zaszedłszy się z Słistony

Moskiewskimi kuźniki, wnet też oficyyny

U nich z kunsztu wodnymi żelazne stawiali

Bo tam pierwiej bez kunsztów dęli i kowali.

ZANURZ SZTYLET W CIELE NIEWOLNIKA...

Jak w dawnych wiekach hartowano stal? Przepisów było wiele. Starożytni radzą: zanurz rozżarzony sztylet w ciele krzepkiego niewolnika. Ten makabryczny sposób miał swoje racjonalne podstawy zważywszy odpowiednią do hartowania temperaturę ludzkiej krwi.

W średniowieczu zanurzano rozpalone do białości miecze w mocz małego chłopca lub czarnej kozy. Oczywiście istotny był tu mocz, zawierający związki azotu. Chłopca i kozę dodawano jako otoczkę tajemniczości wokół całej operacji.

śnie w kowalstwie we wszystkich krajach. Klany polaco- ne wspólnymi interesami zawodowymi rozmieszczały się na rozległych terytoriach, posługując się podobnymi metodami.

Dlatego jednak na przestrzeni dziejów raz po raz zanikały wielkie zagłębia? Tu trudno o wiążącą odpowiedź — badacze przypominają jednak, że na przełomie IV—III tysiąclecia p.n.e. tak samo zagadkowo zaginęły bałkańsko-karpackie kultury rolne u- stępując bardziej prymitywnym metodom. Może więc nastąpiła jakaś nagła wymiana ludności w tej części ówczesnej Europy? Może przybysze sprowadzali własnych specjalistów? Na pewno w czasie wędrówek ludów klany metalurgów musiały szybko rozprzestrzenić się na ogromnych terenach. Kiedy zaś wędrówki ludów ustały — metalurgia w poszczególnych rejonach Europy zatracala dawne wspólne cechy, utrzymując jednak stare tradycje.

„MAGAZYN” opracował
ADAM RYMONT

Tajemnice zaginionych zagłębi

● Na tropie kuźni sprzed 5000 lat ● Wędrówki klanów — od Atp do Syberii ● A może przetrwali Cyganie?

przez starożytnych kuźników w różnych krajach.

Metalurgia miedzi rozwinęła się w Europie przed 5000 laty. Zagłębiem metalowym był wówczas obszerny rejon bałkańsko-karpacki, gdzie masowo wytwarzano z miedzi narzędzia i broń. Podobne stopy miedzi i wyroby odnajdują archeolodzy również w rejonie alpejskim, w Europie środkowej, nad Dunajem. Można dość dokładnie określić granice tego ogromnego rejonu metalurgicznego. Ba, można też natrafić na ślady specjalizacji poszczególnych okręgów, które mimo to musiały utrzymywać jakieś tajemnicze kontakty ze sobą.

To zagłębie karpacko-bałkańskie funkcjonowało przez

szereg stuleci, a potem nagle znikło — tak samo tajemniczo jak kiedyś powstało...

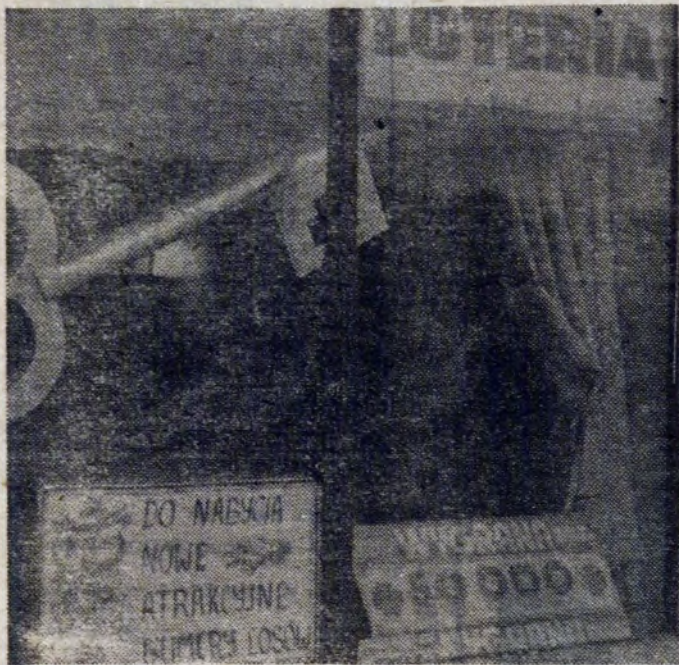
Człowiek bardzo szybko tempie zmieniły się metody metalurgii, że do stopów zaczęto dodawać nowe surowce, a wyrobom nadawać odmienne kształty? I jak się stało, że nowe zagłębie metalurgiczne naraz zaczęło rozszerzać swoje granice, sięgając na wschód do Uralu, a na południu do Kaukazu, rozszerzając swe wpływy aż do Małej Azji i Iranu?

Na temat zagadkowych przemian zachodzących w starożytnej metalurgii powstawały różne hipotezy. Po kolei odpadały... Warunki geograficzne i klimatyczne? Zbyt róż-

ne są na terenach stosujących te same metody metalurgiczne. Wędrówki ludów? Podobieństwo języków, jakimi się posługiwali? Dowodów, że tak było zdobyć nie można. A może to kupcy rozwozili po ówczesnym świecie nie tylko przedmioty, ale i sposoby ich wyrobienia? Dlaczego jednak znajduje się je z dala od tradycyjnych kupieckich szlaków?

Dr Czernych natrafił na pewien klucz do rozwikłania tej pasjonującej zagadki. Starożytni metalurgowie swoje sposoby przekazywali tylko najbliższymi. Był może jednak twórczy klan zawodowy — powstała przecież hipoteza, że z takich klanów metalurgicznych wywodzą się Cyganie, wyspecjalizowani wła-

JAK WYGRAĆ MILION?



Taka oto reklama znajduje się na kolekturze Loterii na os. Strusia. „Nowe atrakcyjne numery losów” to zapewne 456782, 556732, 901243 nie mówiąc o 225680, 912465 i coś dla prawdziwych koneserów: 882136!

Fot. S. GAWLIŃSKI

Rozmaitości

— Dlaczego ludzie rzadziej podziwiają wschód niż zachód słońca?

— Bo nie wszystkim chce się tak wcześnie wstawać.

Gdyby do dziś przetrwały Obiady Czwartkowe to właśnie obecnie musiano by je odwołać lub zobowiązać ich uczestników do przychodzenia na nie z kartkami na mięso.

Zyletek brakuje dlatego, aby dowieść zaprzalym konserwatystom, iż człowiek jednak pochodzi od małpy.

Moja córka jest podobna do mnie, a mimo to jest ładna.

RYSZARD KOBAKA

FRASZKI

Różnica zamięłowań

Od prawieków — psłamać!
Jeden grać woli w kości, a drugi je łamać.

Jakość wzlotów

Skrzydła skrzydłom nie są równe i tyle.
Orły wleciały wyżej, lecz barwniej — motyle.

Podział mów

Słyszałem w życiu już tak różne mowy,
mogę więc stwierdzić w sposób pryncypialny,
że bełkot dzieli się na naturalny
oraz na bełkot... pseudonaukowy

Równy start

Ci dwaj w biegu po laur mieli równy start:
jeden słygał z tupetu, lecz drugi miał fart.

Złodziejski wszystkoizm

Wielu kradnie
co popadnie.

JACEK CHRUSCIELEWICZ

Powód do wdzięczności

Szanuj mnie — pchła raz rzekła
Siedząc psu na głowie,
Bo kiedy raz kichnąłeś
Odparłam: na zdrowie!

Podobno

Niektórzy twierdzą, że pierwszy kwiecień
Trwał u nas całe dziesięciolecie...

O malpach (człokoksztalnych)

Nie dbają o palmy losy
Gdy już zerwały kokosy...

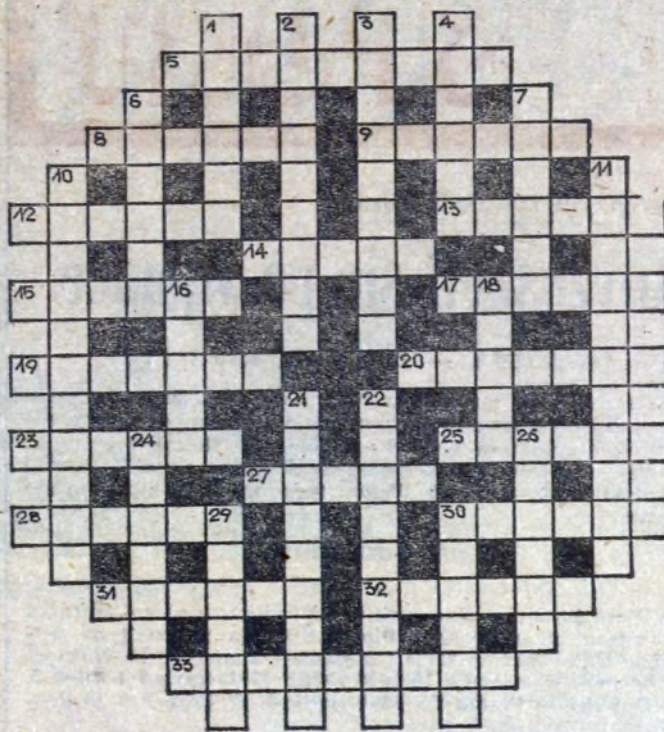
Laska

Żle, gdy łyżka laską robi wielką,
że jest wszystkich karmicielką

ZOFIA DRÓŻDZ

ODP. MINI-KONKURSU ZE STR. 10
1. Ignacy Krasiński „Myszełdos”,
2. Stanisław Wyspiański „Wesele”,
3. Jan Napomucen Kamiński „Sztuka czynszowa”.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5. papieski list do biskupów i wieńców, 8. samodno zła, 9. coś z przyrzędu celowniczego, 12. bardzo bogaty arystokrata, 13. notesik balowy, 14. początek nocy, 15. wybrak, nieobliczalny postępek, 17. opiekun, 19. flaszka, 20. leci tuż nad wodą, 23. głupiec, 25. dobry duszek domowy, 27. flacha, 28. dawniej służył do picia, dziś do nagradzania, 30. ruchoma część płacy, 31. zbiór przepisów jakiegoś związku, organizacji, 32. Mn, 33. udziela jej co lepszy producent.

PIONOWO: 1. rzecz jedyna w swoim rodzaju, 2. Ludwik Kondratowicz, 3. prototyp fortepianu, 4. jaja żab, 6. kółko z kwiatów, 7. mniejszy od tajemnicy, 10. wielka posiadłość ziemska, 11. centrum cywilizacji starożytnej w dorzeczu Tygrysu i Eufratu, 16. bociany mówią pa! pa!, 18. rodzaj hydrolokatora, 21. snycerstwo, rzeźba, 22. opiekunka tragedii, 24. zapal, chęć, 26. nasza roślina oleista, 29. dziana bluza wełniana albo bawełniana (wspak), 30. stała płaca miesięczna.

Wśród czytelników, którzy do dnia 6 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 2

Poziomo: 5. legowisko, 8. dramat, 9. lirniki, 12. Cronin, 13. Ararat, 14. proza, 15. dyktat, 17. kraina, 19. Kolonia, 20. serweta, 23. siarka, 25. zakwas, 27. awans, 28. skrzat, 30. paroch, 31. marmur, 32. delfin, 33. kamienica.

Pionowo: 1. termin, 2. portierka, 3. pielgrzym, 4. Skarga, 6. granit, 7. Tirana, 10. grzybowisko, 11. marnotrawca, 16. Asnyk, 18. rurka, 21. Zawiercie, 22. konfident, 24. rozłam, 26. karbid, 29. tombak, 30. pałac.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 1 WYLOSOWALI:

Andrzej Tabor — Kraków 31-137 ul. Siemiradzkiego 2/2.
Maria Ptak — 31-970 Kraków os. Zielone 17/5.
Grzegorz Tokarski — 31-324 Kraków ul. Różyckiego 5/15.

UWAGA — nagrody wysłamy pocztą.

GDZIE SIĘ PODZIAŁO PÓŁ MLN ZŁOTYCH?

Od pewnego czasu z rejonów Wolicy i Przylasku Wyciążskiego zaczęły dochodzić sygnały, iż mieszkańcy tego rejonu pocztowego obsługiwane właśnie przez Marię R. nie otrzymują spodziewanych przesyłek. W pewnym momencie sprawa zaczęła stawać się już na tyle niebezpieczna, iż musiano do wyjaśnienia jej zaangażować milicję.

W tym samym czasie, kiedy zaczęto wyjaśniać przyczyny wolickiej sprawy, zdarzyło się, iż Maria R. zgłosiła do milicji, że jej mieszkanie zostało okradzione. Jak wykazało dochodzenie straty oszacowano na sto kilkadziesiąt tysięcy złotych. Skradziono trochę wartościowych rzeczy, takich, jak złoty krzyżyk, dwie obrączki itp. Rozpoczęto się dochodzenie i w niedługim czasie wykryto sprawcę. Był nim Jerzy S. nigdzie nie pracujący, nie wiadomo z czego się utrzymujący, ale wszędzie podający się za konserwatora zabytków.

Na pozór wydawać by się mogło, iż te dwie sprawy nie mają ze sobą nic wspólnego. Okazało się inaczej. Jak bardzo życie niektórych ludzi jest skomplikowane, może świadczyć przykład tych dwojga ludzi. Maria R. rozwiedziona, posiadająca na utrzymaniu dwoje dzieci, zaprzyjaźniła się z Jerzym S. o dziesięć lat młodszy od niej. Z czasem ta przyjaźń na tyle się utrwaliła, że Jerzy S. zamieszkał u niej. Może i wszystko

by się jakoś ułożyło po myśli Marii R., gdyby była dla niego jedyną miłością. Ale w życiu Jerzego S. było więcej kobiet, które jakoś pomagały mu żyć bez pracy. No a gdy brakowało na picie, nasz bohater zajmował się okradaniem bliźnich. Niestety i jego ukochana Maria R. nie mogła być wyjątkiem w jego złodziejskim fachu.

Jerzy S. przyznał się do zabrania rzeczy z domu Marii R. Ale jednocześnie chcąc się zemścić, stwierdził, że „jeśli ona jest taka, to ja wam powiem co to za ziółko”. No i naturalnie opowiedział co tylko jemu było wiadomo na temat Marii R. a przede wszystkim, co ona wyprawiała z przesyłkami pocztowymi. Według jego zeznań Maria R. otwierała listy zagraniczne i jeśli tam znajdowały się obce waluty, to je sobie przywłaszczała. Nie oddawała wielu właścicielom ich przesyłek pieniężnych.

Od złożenia zeznań przez Jerzego S. sprawa potoczyła się wartko. Przeszukano mieszkanie Marii R. I co się okazało? Znalezione aż 137 odcinków przekazów pieniężnych, głównie nadchodzących z ZUS-u. Pochodziły one z okresu od stycznia 1981 roku aż do 15 kwietnia br. Opiewały na olbrzymią sumę, bo aż siedemdziesiąt tysięcy złotych. Ale nie kończy się na tej kwocie, na którą zostali oszukani renciści, inwalidzi i emeryci Wolicy i Przylasku Wyciążskiego. W dalszym ciągu do milicji zgłaszają się jeszcze pokrzywdzeni, którzy nie otrzymali należnych im kwot. Sprawą do odrębnego omówienia jest fakt lekkomyślności sklepowej z Wolicy, która w kwietniu br., przekazała kwotę trzystu tysięcy złotych pochodzącą z utargu, celem wypłacenia jej w urzędzie pocztowym. I ta kwota rozplynęła się w rękach Marii R. W tym jeszcze miesiącu wypłacała w punkcie

skupu mleka w Wolicy należność za mleko jego dostawcom. Listę sama podpisywała za nich.

Jak do tego czasu, konto Marii R. obciążone jest na ponad pół miliona złotych. Dochodzenie jest w toku. Sprawa wymaga przestudiowania tysięcy dokumentów, przeprowadzenia setek przesłuchań. Czynności te wykonuje z dużą skrupulatnością por. mgr Stanisława Noszczyńska pod nadzorem mjr Bohdana Geza z Komendy Dzielnicy MO w Nowej Hucie. Najbardziej interesuje wszystkich sprawa, co Maria R. zrobiła z tą masą pieniędzy, bo jak do tego czasu nie natrafiono na żaden ślad.

Nasuwa się jeszcze pytanie; dlaczego tak długo udawało się jej nie wypłacać rent i emerytur? Okazuje się, że mieszkańcy okolic, które znajdują się w rejonie pocztowym nr 28 otrzymują pieniężne przesyłki z różnych tytułów. To wypłaty za jakieś odszkodowanie, to za takie czy inne plody, bo renta i emerytura nie jest jedynym źródłem dochodów ludności mieszkającej na terenach podmiejskich. Poza tym jeśli ktoś zbyt mocno się dopominał o rentę czy emeryturę to Maria R. mu ją oczywiście wypłacała, aby nie było zbyt wielkiej awantury. Jednego tylko nie przewidziała: że wcześniej czy później i tak wszystko musi się wydać.

MARIAN OLEKSY

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huty im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Leszek RAFALSKI, Henryk ROSIEK (kier. działu), Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji) i Adam RYMONT, przy współudziale Społecznej Rady

Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113. Telefon redakcji: 44 28 99 przez centralę Huty; 44 16 66, 44 98 66, 44 95 00 wewn. 55 61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR”. Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

SPORT

Hutnik — Cracovia 2 V. godz. 17 stadion Cracovii

„MAŁA WOJNA”

Następnym rywalem Korona

Girzasnęli się po wpadce

GWARDIA — HUTNIK 26:25 i 23:27

Po słabych meczach z AZS AWF Warszawa piłkarze ręczni Hutnika wygrali na wyjeździe jeden mecz z broniącą się przed spadkiem Gwardią Opolę. Nie liczyliśmy na to zwycięstwo. Najwięcej bramek dla Hutnika strzelili: **Koziel** i **Skalski** po 15 i **Migas** 9. W tym tygodniu Hutnik podejmuje Koronę.

U juniorów

W lidze juniorów starszych młodzi piłkarze ręczni Hutnika prowadzeni przez trenera **Piotra Świątkę** pokonali na wyjeździe Unię Tarnów 27:25 i u siebie Dunajec 26:14. Najwięcej bramek w meczu z Unią strzelili: **Mularczyk** 7 i **Pilech** 5, a z Dunajcem: **Walka** 7 i **Mularczyk** 5. W lidze gra 10 drużyn.

Jerzy Piwowar odchodzi?

Jak się dowiadujemy, trener siatkarzy Hutnika **Jerzy Piwowar** złożył rezygnację ze swej funkcji. Nie wiadomo jeszcze, kto poprowadzi pierwszoligowców z Nowej Huty do boju w następnym sezonie.

SREBRNE WESELE

25 lat w jednym klubie. Rzadko się to zdarza, z tym większą przyjemnością odnotowujemy „srebrne wesele” **Stanisława Weisły** z **Wandy Kraków**. Początkowo pan Stanisław był tenisistą stołowym, obecnie prowadzi sekcję męską występującą w II lidze, a gdy sytuacja tego wymaga sam bierze raketkę i wspomaga swoich wychowanków. Gratulujemy wszystkich dotychczasowych sukcesów i życzymy następnych.

Kto wie, czy nie będzie to najważniejszy dla obu drużyn mecz „Pasiaki” wygrywając zrobią kolejny duży krok do ekstraklasy, hutnicy chcąc nadal myśleć o I lidze muszą wygrać. Remis będzie porażką obu drużyn, a także porażką kibiców, którzy niezbyt lubią nierozstrzygnięte pojedynki. Przed derbami Hutnik ma 3 punkty straty do prowadzącej Cracovii. Ponieważ obie drużyny grają w wiosennej run-

dzie dość nierówno, trudno typować faworyta. Można tylko w ciemno założyć, że emocji będzie znacznie więcej niż w innych meczach. Toż to niemalże „mała wojna”.

W minionej kolejce:

HUTNIK — RESOVIA
2:0

Bramki: **Kil** i **Stokłosa**.
Punktacja indywidualna:

Kocot 5, **Kot** 4, **Glanowski** 4, **J. Karaś** 4, **Kruszec** 4, **Bar-giel** 4, **Stokłosa** 4, **Putek** 4, **Wiacek** 3 (od 46 min. **Śleński** 4), **Kil** 4, **A. Karaś** 4.

W meczu tym hutnicy skrzętnie starali się ukrywać formę, którą mamy nadzieję trzymają na mecz z Cracovią. Jeśli takie były założenia, to udało się doskonale.



Fragment ubiegłorocznych derbów.

Fot. **ALEKSANDRA KLUK**

SPARTAKIADA HOTELOWA

Zakończył się turniej w tenisie stołowym w jednej z najpopularniejszych konkurencji sportowych wśród mieszkańców hoteli.

Klasyfikacja końcowa:

I miejsce — **K. Stary** 9 pkt — Hotel nr 3
II miejsce — **A. Dziegieć** 8 pkt — Hotel nr 3
III miejsce — **S. Stary** 7 pkt — Hotel nr 3
IV miejsce — **P. Żelazny** 6 pkt — Hotel nr 21
V miejsce — **S. Bachaj** 5 pkt — Hotel nr 21

Po rozegranych dotychczas trzech konkurencjach, w klasyfikacji drużynowej prowadzi nadal Hotel nr 21 posiadając 58 pkt przed Hotelem nr 3, który zgromadził 46 pkt i Hotelem nr 25 z 37 pkt.

Koszykarze Hutnika dziś grają z liderem II ligi!

Wielki rewanż za ostatnie sekundy w Warszawie



Fot. **STANISŁAW GAWLIŃSKI**

Pasjonująca walka o awans do ekstraklasy koszykarzy trwa nadal. Hutnik mimo porażki w Lublinie nie stracił jeszcze wszystkich szans na zwycięstwo. Na trzy kolejki przed końcem rozgrywek sytuacja w czołówce wygląda następująco:

1. Polonia	22	16	1846—1680
2. Start	22	16	1822—1658
3. HUTNIK	23	15	1839—1707

Polonia, której pozostały do rozegrania jeszcze 4 mecze wydaje się być w najkorzystniejszej sytuacji. Czy jednak naprawdę drużyna warszawska zasługuje na awans przekonamy się już dzisiaj tj. 30.IV o godz. 17.00 w hali Hutnika. Wówczas odbędzie się kolejny II ligowy mecz, w którym krakowianie będą mieli okazję zrewanżować się Polonii za minimalną porażkę w Warszawie. W tamtym meczu rozstrzygnięcie nastąpiło dosłownie w ostatnich sekundach.

W minionym tygodniu:

START — HUTNIK 75:68 (32:33)

Punkty dla Hutnika: **Matysiak** i **Jarowski** po 17, **Mielcarek** 16, **K. Klimczyk** 6, **Czaja** i **Szporna** po 4, **Jasiówka** i **W. Klimczyk** po 2.

A u pań pełny luz

Koszykarki Hutnika bez żadnego kłopotu wygrały kolejny mecz II ligowy i na 3 kolejki przed końcem rozgrywek mają 4 pkt przewagi nad ROW. Rybniczanki mają 1 mecz zaległy co sprawia, że jeszcze nie możemy dziś napisać: Hutnik wrócił do ekstraklasy! Prawdopodobnie napiszemy to już w najbliższym tygodniu. Rozstrzygnięcie padnie wówczas gdy Hutnik wygra jeden mecz, lub gdy ROW jedno spotkanie przegra. Najbliższy mecz Hutniczki grają w hali Korony z Koroną.

W minionym tygodniu:

HUTNIK — STAL BRZEG 73:52 (33:29)

Punkty dla Hutnika: **Doniec** 16, **Krzemińska** 14, **Maciejewska** 11, **Kukuła** i **Kwiatkowska** po 10, **Burek** i **Kokoszka** po 4, **Fudala** i **Gajda** po 2. Atakuje z piłką **Krzysztof Klimczyk**.

Kto w kadrze?

W kadrze narodowej znajduje się obecnie 5 osób z Hutnika. Są to: sprinterka **Ligeza**, trójskokacz **Kaduszkiewicz** i biegacze **Borecz**, **Furmanek** i **Kurek**.

TKKF informuje, że...

sekcja badmintonu TKKF ZSMP HIL przyjmuje zapisy młodzieży i dorosłych. Zajęcia odbywają się w poniedziałki i środy w godz. 19—21.30 w sali Domu Młodego Hutnika, II p. os. Stalowe 16.

organizuje w każdą wolną sobotę otwarte turnieje tenisa stołowego. Początek — godz. 10. Rozgrywki odbywają się również w sali DMH w os. Stalowym.

treningi piłki siatkowej kobiet odbywają się w środy w godz. 18.30—20. (zapisy, zajęcia w DMH).

plywanie: zajęcia w poniedziałki (15.30—17.00, środy 19.30—21.30) i soboty (13.30—15.00). Karty wstępu dla pracowników HIL — członków TKKF można otrzymać w ZF TKKF (Stalowe 16).

Imprezy sportowe

Piłka ręczna I liga mężczyzn

HUTNIK — KORONA

1. V. godz. 16.00; 2. V. godz. 10.00 — Hala Hutnika

Kosz II liga kobiet

HUTNIK — AZS LUBLIN

5. V. godz. 14.30. — Hala Hutnika

Kosz I liga mężczyzn

HUTNIK — POLONIA

30. IV. godz. 17.00. — Hala Hutnika

Piłka nożna liga okręgowa

HUTNIK — WANDA

2. V. godz. 11.00. — Stadion Hutnika.